Rok 1873. Kraków, wtorek 4 lutego NR 28

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w wie ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopiamów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajncje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego, — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowsk Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj".

w Krakowie:

na miesiąc luty . . . . zł. 2
„ „ luty i marzec . . . . „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:

na miesiąc luty . . . . zł. 2.25
„ „ luty i marzec. . . „ 4.50

Kraków 2 lutego.

Prasa angielska ciągle się jeszcze zajmuje kwestją środkowéj Azji. — Z jednéj strony dzienniki gubią się w domysłach o istotnych celach polityki rosyjskiéj w środkowéj Azji; o drogach, jakiemi Rosja myśli dążyć do tych celów; z drugiéj strony zachowanie się własnego rządu w téj kwestji daje także powód do ożywionéj polemiki i obszernych artykułów dziennikarskich.

Co się tyczy celów ostatecznych Rosji w jéj polityce azjatyckiéj, to przeważna część prasy angielskiéj dziś przyjmuje za pewnik, że Rosja w bliższéj czy w dalszéj przyszłości sięgnie chciwą dłonią po piękne i bogate Indje.

Przypuszczenie to pod wpływem często gwałtownych artykułów zaczyna coraz bardziéj niepokoić publiczność i już zawczasu obliczają straty, na jakie byłby narażony naród angielski przez utratę Indji. Nie jesteśmy wcale tego zdania, żeby Rosja zakreślała tak ściśle granice swym planom w Azji. W chwili obecnéj nie chodzi jéj ani o Indje, ani o Konstantynopol, lecz o zdobycie chaństwa chiwańskiego, przez co stanowisko jéj wojenno polityczne znacznie się wzmocni i trwałą będzie podstawą dalszéj polityki.

Jestto rzeczą zupełnie bezużyteczną zastanawiać się nad dalszym kierunkiem polityki rosyjskiéj po osiągnięciu bezpośrednich korzyści w Chiwie. Czy Rosja następnie zwróci się przeciwko Turcji czy przeciwko Indjom, zależeć będzie od okoliczności i od szans położenia. Po jéj oględnéj polityce można się spodziewać, że nie zrobi już tak ryzykownego kroku, jak w roku 1853, nie obrachowawszy się wpierw z okolicznościami.

Powolność Anglji w chwili obecnéj ostatecznie podkopie zaufanie do jéj polityki azjatyckiej i przekona o nieudolności czy téż ospałości angielskich mężów stanu, którzy chętnie walczą notami, memorjałami — jednem słowem: piórem; ale nigdy zdobyć się nie mogą na krok stanowczy.

Pomimo całéj energji, z jaką gazety angielskie, nawet najumiarkowańsze, wystąpiły przeciw uroszczeniom i zaborom Rosji, nasuwa się myśl, że to są tylko strachy, na których wszyscy doskonale się znają, a tém bardziéj Rosja. Lew brytański już od wojny wschodniéj przestał być tak groźnym przeciwnikiem, i dziś — chociaż niekiedy pokazuje zęby i pazury — nie kąsa już i nie drapie.

Zęby lwa brytańskiego widzieliśmy już tyle razy w kwestjach polskiéj i szleswickiéj, w skutek złamania traktatu paryskiego przez Rosję itd., ale godność narodowa nie była przez to bynajmniéj ocaloną. Do tychże samych rezultatów przychodzą prawie wszystkie dzienniki kontynentalne, traktujące o kwestji środkowéj Azji. — Nie sztuka jest w śmiałych artykułach nakreślać granice i kłaść tamy przyszłym podbojom Rosji; ale zdaje się, że od słów do czynu Anglja dzisiejsza przejść nie potrafi.

Czasy te, kiedy Anglja wytężała wszystkie swoje siły dla ocalenia Szwecji lub Rumunji, są tylko świetném wspomnieniem, od którego tém smutniéj odbija dzisiejsza bojaźliwość w polityce zagranicznéj. Dopóki jeszce Rosja nie uskuteczni całkowicie swoich planów, można krzyczeć dowoli na jéj zaborczość; ale gdy przyjdzie do czynu, powstaną rozmaite skrupuły, które ostatecznie pociągną za sobą uznanie wszystkiego, jako *fait accompli.*

Dzisiejsza Anglja w swym stanie przejściowym nie zdobędzie się na takich mężów stanu jak lord Palmerston, który mimo kilku błędów politycznych nigdy nie spuszczał z oka godności i interesów narodowych. Lord Gladstone i lord Granville w swéj polityce zagranicznéj są wyrazem téj części społeczeństwa angielskiego, któréj głównie na tém zależy, aby płacić jak najmniéj podatków, a ile możności najwięcéj zarabiać.

Dążności te zkądinąd chwalebne, lecz jako jeden z najważniejszych czynników polityki zagranicznéj ministerstwa prowadzą za sobą bezsilność i bezwładność na zewnątrz. Gdzie podobne pobudki zaczynają odgrywać przerwaną rolę, tam niepodobna myśleć o wytworzeniu silnéj armji, chociażby nawet przy tak ogromnych do tego środkach, jakie posiada Anglja. Tylko zmiana dotychczasowego systemu rekrutacyjnego mogłaby wyprowadzić Anglję z kłopotu i dać środki do postawienia się energicznie, jeżeli nie dziś, to przynajmniéj kiedyś wobec Rossji. Ale i na to wcale się nie zanosi. Po chwilowém zaniepokojeniu po wypadkach roku 1870 — 1871, znowuwu opinja publiczna usnęła, aż ją chyba pewnego pięknego poranku zbudzą groźne wieści z nad granicy indyjskiéj.

Oburzenie więc dzisiejsze przeciwko Rossji w tak praktycznym narodzie, jak angielski, musi ustąpić zdrowemu zapatrywaniu na rzeczy, w skutek saméj fizycznéj niemożności powstrzymania Rossji w jéj parciu się ku Indjom.

Ten tylko może grozić, kto posiada armję do poparcia swych pogróżek, na czém właśnie Anglji w chwili obecnéj prawie zupełnie zbywa.

Zastanawiając się głębiéj nad kwestja środkowéj Azji, pesymiści znajdą zapewne powód do uspokojenia swych obaw co do bliskiéj wojny pomiędzy obiema zainteresowanemi w téj sprawie mocarstwami.

Katolicyzm i idea narodowa w dziejach Polski.

przez **J. Sz.**

(Ciąg dalszy.)

Już Bolesław Chrobry przejrzał, że istnienie narodu zależy jedynie od zawarowania jego bytu ze strony wszystko zalewającego germanizmu. Dzieje opisują zasługi Chrobrego położone w tym względzie, oraz trudności, z jakiemi miał do walczenia. Rozsądna i bystra jego polityka, którą tworzącą się dopiero, młodą, narodowość jedynie można było zasłonić przed grożącém niebezpieczeństwem, polegała na łączeniu się z ludami słowiańskiemi — bądź w sposób dobrowolny, bądź w przymusowy — w celu wspólnéj obrony przed obcym żywiołem. Łączenie to stało się ideą narodową — ideą, którą Bolesławowi udało się w wielkiéj części urzeczywistnić i o któréj nie zapominała Polska pod kilku jego następcami, chociaż ci, mniéj dzielni od Chrobrego, długo jéj podtrzymywać nie zdołali. Zapomniano o niéj z czasem głównie pod naciskiem Niemiec i pod ciosem wymierzonym przez Rzym władzy monarchicznéj w Polsce za Bolesława Śmiałego. — Z podziałem kraju zamarła idea ta na trzy blizko wieki, póki okoliczności w wieku XV do życia jéj znowu nie powołały.*)

W tym czasie zjawiła się w Czechach sekta Husytów, któréj szerzenie ułatwiał znakomicie język krajowy czeski, podobny naówczas jeszcze bardzo do języka polskiego. Ponieważ cesarz Zygmunt, mający być zarazem królem czeskim a odznaczający się surową ortodoksją, uległością dla Rzymu i nienawiścią dla Słowian, wzbudzał w Czechach obawę nietolerancji i prześladowania, przeto powstała w nich myśl połączenia się z Polską i utworzenia wraz z nią przedmurza słowi ńszczyzny przeciw germanizmowi. Królom polskim przeto postanowili ofiarować koronę czeską i w tym celu wysłali posłów do Polski.

Była to okoliczność tak wielkiéj wagi, połączenie dwu najpotężniejszych i najświatlejszych naówczas narodów słowiańskich obiecywało tak wyraźną i na zawsze stanowczą przewagę nad żywiołem niemieckim, iż niedziw, że król Jagiełło, panowie świeccy i naród cały powitali z zapałem propozycję Czechów.

Ale Watykan nie zaspał sprawy; podmówiony przez Zygmunta papież Marcin V zagroził królowi i narodowi polskiemu klątwami i krucjatą całego chrześćjaństwa, jeżliby się z narodem kacerskim łączyć ośmielił; a duchowieństwo polskie — szczególnie zaś Zbigniew Oleśnicki — rzucali nawet interdykta na miejsca, w których się posłowie czescy w Polsce ukazali. Co więcéj, przysposobiono rzeczywiście na Polskę burzę, która zabiegi jéj wszelkie od razu miała sparaliżować — burzę ze strony Krzyżaków. W celu niby ostatecznego załatwienia ciągłych sporów między Polską a zakonem, nasyła papież legatów swoich na sąd polubowny do Wrocławia, ci zaś w haniebny sposób przysądzają Krzyżakom nieprawnie przez nich zagrabione ziemie: pomorską, michałowską i chełmińską, tudzież odwieczną Litwy prowincję Żmudź.

Należy sobie uprzytomnić, co naówczas znaczyła wola Rzymu i ile kłopotów sprawiały Polsce jego nieomylne wyroki, do których się mianowicie w zatargach z Krzyżakami — czy zaczynając, czy kończąc z nimi wojnę — stósować była zmuszona, a nietrudno będzie wystawić sobie boleść Jagiełły i narodu na wiadomość o niesprawiedliwości dokonanéj w Wrocławiu przez legatów papiezkich. Długosz sam powiada, iż Jagiełło i Witold na pierwszą o tém wiadomość, „zamknąwszy się sam na sam w komnacie, ryczeli jak lwy z żalu, wstydu i rozpaczy".

Tymczasem sprawa czeska wymagała rychłego załatwienia, o ile, iż Czesi, zagrożeni krucjatą całéj rzeszy, ze łzami o to błagali. Zwołał przeto Jagiełło zjazd do Łęczycy, na którym niestety przemogły zabiegi Rzymu. Z obawy przed nie chybną klątwą, jaką powtórnie zagroził Marcin V, postanowiono korony czeskiéj nie przyjmować — jak Długosz mówi — „dla panującéj w Czechach herezji i grożącego ztąd Polsce niebezpieczeństwa zarazy, oraz — dla rozmaitych innych powodów" — chcąc ostatniém wyrażeniem zaznaczyć tajne zabiegi Rzymu, nad któremi się rozwodzić nie uważa za stósowne.

Żal atoli było Polakom wypuszczać tak korzystną a rzadką sposobność połączenia się z bratnim narodem i oddać go tém samém na pastwę żywiołu niemieckiego; postanowili przeto Czechom nie dawać jeszcze stanowczéj odpowiedzi, spodziewając się może jakiejkolwiek zmiany w usposobieniu Rzymu i stosunków. Tymczasem naznaczony przez Czechów czas namysłu ubiegał, a Jagiełło nic stanowczego nie śmiał przedsiębrać.

W tak krytyczném położeniu genjalny Witold, brat jego, obmyślił tymczasowy środek, jakby, niewypuszczając Czech, ochronić Polskę od piorunów Watykanu. Posłom czeskim, którzy po ostateczną odpowiedź przybyli, przedkłada chwilowe niepodobieństwo połączenia; radzi przeto, by tymczasowo wzięli jego i Jagiełły synowca, Zygmunta Korybuta, do Czech na namiestnika, dopóki okoliczności dogodniejsze nie dozwolą unji upragnionéj dwóch narodów w osobie króla polskiego uskutecznić. Propozycję tę przyjęli Czesi z radością, zwłaszcza, iż grożąca im krucjata cesarstwa i Rzymu, tudzież niepokoje wewnętrzne, wynikłe z długiéj anarchji, nie dozwalały i chwili namysłu.

Młody i dzielny Korybut, wysłany przez Witolda do Czech, świetnie wywywiązał się z zadania i w krótkim czasie uskarbił sobie serca Czechów. Klątwa rzucona na niego przez Marcina V, na pierwszą wieść o ukazaniu się jego w Czechach, nie zachwiała jego stanowiska bynajmniéj i nie zdołała mu przeszkodzić w zobowiązaniu sobie nawet stronnictwa katolickiego pomiędzy Czechami. Krucjatę dwuletnią zakończył świetném i pamiętném zwycięztwem (pod Aussig w r. 1426) nad cesarstwem i całą rzeszą niemiecką. Zwycięztwem tém stały się Czechy groźnemi dla Niemców i niebezpiecznemi dla Rzymu.

Z drugiéj również strony świetnie dla oręża polskiego i litewskiego prowadzona wojna z krzyżakami, przekonała zarówno Rzym jak i Niemcy o znakomitéj przewadze żywiołu słowiańskiego. Udano się przeto do dyplomacji, w któréj Polska, jak wiadomo, zwykle ulegała. Cesarz Zygmunt i Jagiełło zgodzili się na zjazd wspólny do Szramowic pod Czorsztynem. Cesarz, jako i obecny legat papiezki, raczyli zezwolić na pakta krzyżackie z pod Melna, mocą których ziemie, które dawniéj do Polski należały, a która je teraz krwią ostatniéj wojny drogo odzyskała, Polsce i Litwie oddane być mogą! — Za tak wielką Rzymu i cesarza łaskę winien Jagiełło niezwłocznie z Czech odwołać Korybuta i udzielić cesarzowi posiłków przeciw kacerskim Czechom! Ze zaś Jagiełło zasłaniał się brakiem funduszów na tę wyprawę, przeto papież w swéj szczególniejszéj dla Polski hojności, pozwolił mu wybrać podatek od duchowieństwa. — Do tych łask — dodaje Długosz — dołączył papież i inne: przysyłając Jagielle w darze gwóźdź z krzyża świętego i przyrzekając być ojcem chrzestnym nowonarodzonemu jego synowi.

Lubo przyobiecana wyprawa Polaków przeciw Czechom nie przyszła do skutku, bo duchowieństwo krajowe, gdzieindziéj Rzymowi aż nazbyt posłuszne, teraz, gdzie chodziło o płacenie podatku, od woli jego się uchyliło — Korybut mimo to, ustąpić musiał z Czech, gdzie w skutek tego niknęła coraz to więcéj nadzieja upragnionego połączenia.

Z ustąpieniem Korybuta zdawało się, że Czesi opuszczeni i zawiedzeni przez Polskę, nie pomyślą więcéj o związku z nią; ufni też w to krzyżacy, poduszczeni przez obłudnego Zygmunta, obiecującego im pomoc całego chrześćjaństwa, rozpoczęli wojnę na nowo. Niebezpieczeństwo dla Polski było tém groźniejsze, iż przez śmierć Witolda, największego jéj obrońcy, rządy Litwy dostały się Świdrygielle, który powziąwszy urazę dla Jagiełły, dał się nawet wciągnąć do związku przeciw Polsce. Zagrożony ze wszystkich stron naród polski, ujrzał się naraz bez sprzymierzeńca. W tak groźnym stanie rzeczy ofiarują się nadspodziewanie — Czesi znowu z dobrowolną pomocą Polsce, „jako narodowi pobratymczemu przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom! Znaczna téż ich pomoc przyczyniła się niemało do zwycięztwa, a przewaga Słowian nad Niemcami i tym razem utrzymana!

Tak wielka przysługa powinna była wreszcie przekonać Polskę o ważności i korzyściach zamierzonéj unji; a jednak duchowieństwo krajowe, mianowicie Zbigniew Oleśnicki — oparło się i tym razem połączeniu. Zawiedzeni Czesi, widząc, że dalsze ich zabiegi o połączenie się z Polską nie mają widoków — trapieni nadto wewnętrznemi zaburzeniami, poddali się wreszcie cesarzowi Zygmuntowi, zwłaszcza, że im przyrzekł i zawarował tolerancję. Zygmunt skrupuły religijne porzucił, bo go papież z nich zwalniał i to co odepchnęli Polacy, dostało się w ręce Niemców*).

Zgoda, jaka nastąpiła pomiędzy cesarzem a Czechami powinna była Polskę raz na zawsze pouczyć, że jeżeli pierwszy książę chrześćjaństwa i główny katolicyzmu opiekun, nie wahał się przyjąć korony kraju zarażonego kacerstwem, czemuż ona tylko, poddając się skrupułom zbytnim, traciła dobrowolnie jedno królewstwo za drugiém? Że niestety nie nabyła nigdy należytego doświadczenia, dowodzą analogiczne z opisanym wypadki — dowodzi cały dalszy ciąg jéj dziejów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) W zajętém tu stanowisku i przedstawieniu przytoczonego faktu opieramy się głównie na znakomitéj pracy K. B. Hofmana: O panslawizmie zachodnim. Poznań 1867.

*) Samo wspomnienie udaremnionéj w XV wieku unji nasuwa mimo woli pytanie, ileby też dzisiaj obydwa te bratnie narody zyskały na połączeniu, a przynajmniéj na ściślejszém zespoleniu swych interesów? *P. A.*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. Na piątkowém posiedzeniu rady państwa głównym przedmiotem obrad była ustawa o niedopuszczeniu zabezpieczenia i egzekwowania należytości od sług i robotników na pensjach służbowych. Przypuszczania, że ustawa ta spotka w izbie wielką opozycję, okazały się błędnemi. Minister sprawiedliwości w długiéj i wyczerpującéj mowie zbijał wszelkie argumenta pozorne przeciwko ustawie wymierzone. Wniosek o odroczenie całéj ustawy stawiali del. Mayrhofer i Kuh; pierwszy dowodził, że ustawa jest zbyteczną, ponieważ egzekucje dokonywane na płacach robotników nadzwyczaj rzadko się trafiają, rząd nie byłby w możności dostarczyć żadnych dat statystycznych — wreszcie ustawa taka będzie działać pognębiająco nietylko na robotników, ale także zmniejszy znakomicie ich szczupły kredyt; nakoniec przeprowadzenie ustawy natrafi na nieprzezwyciężone przeszkody.

Podobne argumenta powtarzał Kuh; usiłował nadto dowieść, że ustawa ta nada robotnikom wyjątkowe stanowisko uprzywilejowane, przez co tém bardziéj podkopie ich poczucie samodzielności, które należałoby owszem budzić.

POWIEŚCI WSCHODU i ZACHODU

przez **Wojciecha Dzieduszyckiego.**

(Ciąg dalszy.)

VI.

Uwiedziona.

Siedziały w wielkiéj komnacie zamku królewskiego w Troi świętéj: można Hekuba, — Andromache, Hektora ślubna małżonka, — i kraśnokosa Argiwska Helena.

Dziewki służebne przędły do koła siadłszy: królowe kobierzec piękny, wielobarwny haftowały. Używały włókien sydońskich i dzielnych mężów boje sztuką przedziwną na kobiercach odtwarzały. Tam Hektora widać było — jak szedł między męże i jak mieczem drogę sobie torował, obroną będąc i dzielnym wodzem Trojanom. Widać było, jak naprzeciw niego pędził gniewny Achilles w zbroi ukutéj przez boga, sztukmistrza wielkiego, Hefaista.—Bohater wzniósł był włócznię, a Automedont, dzielny woźnica, silną ręką i biczem konie zaprzęgnięte prowadził. Przy tém widać było mury Troi i siedzących na murze widzów boju: Starego Priama— można Hekubę, Andromachę, prawą małżonkę Hektora, co wstrząsa kitą skrzydlatą i pięknokosą argiwską Helenę; haftując mówiły z sobą królowe.

Helena pierwsza, lotnemi słowy do Andromachy przemówiła: „Szczęśliwą jesteś, choś ci Mojra czarna męża zabrała do mglistéj Hadesu krainy. Czczą ciebie narody i czczą męża twojego, co w boju poległ, wielkiego Hektora. A mnie wstydno pośród niewiast trojańskich, bo choć mąż mój Aleksandros i ciałem nadobniejszy od Hektora i równie krwią bliski Priama, to jego przecie nie chwalą narody, tchórzem zwąc go, i nagim łucznikiem".

A na to odrzekła prawa Hektora małżonka, cześna Andromache: „Nie tobie wstyd niesie Aleksandros syn Priamowy, lecz ojcu wstyd niesie i matce — możnéj Hekubie, a ludowi całemu wraz z tobą, ze Sparty, na dobrze zrobionéj łodzi zgubę przyniósł i śmierć purpurową. Pięknością się chwalisz, czci twojéj nie pomna, i męża wspominasz, co nie jest twym mężem. — Tyś siebie powinna się wstydzić i gdybyś ty nie była obarczoną ciężkim bogów gniewem, tobyś tu nie siedziała pośród niewiast bogobojnych, ale zamknęłabyś się do własnego wonnego pokoju i z niezaczesanemi włosami na ziemię siadłszy, płakałabyś ze wstydu i wyła. Tak pies wyje, gdy Selene w wozie swém zejdzie na sklep nieba. — Skurczy się i siędzie, i żałośnie szyję naciągnie i wyć będzie głosem rozpaczy póki nie zbudzi śpiących domowników, co z tego złą wróżbę powezmą".

Rzekła, i mowę skończywszy, haftowała daléj sydońskiemi włókny wielobarwny kobierzec.

Na to gniewnie odrzekła Helena boska pomiędzy niewiasty: „Snadno tobie, coś bez matki i ojca, być wierną mężowi. Bogowie nie uczynili ciebie tak jak mnie piękną, i ręki złowrogiéj nad głową twoją nie rozciągnęli. Zwykłą niewiastą jesteś, od ludzi z ziemi rodzonych pochodzisz, i tobą nie troszczą się bogi, co wiecznie szczęśliwie w Olimpu mieszkają świetlicach. Ja jestem zbyt piękną, abym mogła jak ty być cnotliwą, i bogów jestem córką można, co ludom na władczynię stworzona. Nie jednemu mię posiąść mężowi, a jeśli narzekasz, — że krew z sobą niosę i śmierć purpurową, to pomnij, że Zews o mnie w kostki z Mojrą grał, i że Mojra w kostki wygrała.

Hekuba, można Priamów małżonka, spojrzała ze wzgardą na pięknokosą argiwską Helenę, i rzekła; „Obyś się nigdy piękną nie była rodziła, Menelajowi na nieszczęście, i nam na zgubę. Oby moje łono nigdy nie było wydało Aleksandrosa, co ciebie z achejskiéj sprowadził krainy. Wężem jesteś, co u naszych usiadł ołtarzy, za sprawą Zewsa i bogów gniewliwych".

Helena to usłyszawszy powstała — i precz odeszła do męża Aleksandrosa syna Priamowego. Weszła do pokoju woni drogich pełnego i ochładzanego cieniem głębokim. Dłonią trefiony włos męża pogłaskała i rzekła:

— Spojrzyj na poślubioną żonę Aleksandrosie synu Priamowy! Ze wzgardą do mnie mówiły matka twoja można Hekuba i Andromache, — spojrzyjże na mnie i rzeknij, czym ja godna wzgardy? powiedz, czy nie umiem zalotnego uśmiechu jak zechcę, na usta wywołać?

Aleksandros nie baczny słów królowéj, siedział w ponuréj zadumie, nieruchomy a smętny choć młody, podobny do dębu, co wyrósł na Idzie śnieżnistéj, kiedy go grom niebieski, osmoliwszy za młodu, zegnie we dwoje, i ku ziemi pochyli. I niby nie był odpowiedział żonie swojéj argiwskiéj Helenie, gdyby go nie była ujęła za brodę, co się splotła w bogate kędziory, i gdyby go nie była czule do siebie zwróciła, usta jego różowe całując i oczu powieki.

„Darze Afrodyty, — uwiedziona żono Sparty możnéj króla, rudego Menelaja — rzekł Aleksandros, małżonce swojéj winną dając odpowiedź — zaprawdę ukarałiby srodze bogowie, co w Olimpijskich mieszkają świetlicach, tego — ktoby był nieczułym na twoje wdzięki. Ani na lądach, ani na wyspach co morze pokryły, nie ujrzy oko Heliosa, tobie podobnéj, ni śmiertelniczki, ani Nimfy półboskiéj. Alež Heleno, nie darmo mężowskie opuściłaś progi, płynąc ze mną wydrążonym statkiem po grzbiecie szerokim sinego morza, bom i ja najpiękniejszy z bohaterów, co bronią Dardana krainy. — A choćbyś i w Achajów dobre obuwie mających*), obóz obronny weszła, tobyś nie znalazła mi równego wdziękiem i bujną urodą".

Tak mówił Aleksandros; na to zaś rzekła argiwska Helena, boska pomiędzy niewiasty: „Na nic ci się nie zdadzą wdzięki twoje, kiedy Danaje miasta dobędą, kiedy Priama za włos biały przed ołtarz powloką domowy i ostrem żelazem zabiją, kiedy w niewolę zawiodą można Hekubę i Andromachę, Hektora ślubną małżonkę. Wtedy i dla ciebie zawita srogi dzień śmierci i los nieubłagany, a ja wrócę nazad do wielkiego bielonego domu Menelajowego, do Sparty, ludów karmicielki."

„Dawniéj Hektor, dzielny bohater, brat twój a syn Priamowy, którego jak boga czczono wśród murów świętego Ilionu, bronił i ciebie i ludu. Dziś w twojéj zginął sprawie, a ty do dziecka podobny, ojczyznę na łup wydajesz Achillesowi srogiemu, a żonę na wzgardę ludowi".

„Weź twój łuk, którym jak Apollo syn Ledy i Zewsa strzelasz daleko i celnie i stań na zasadzce, czekając póki Achilles nie nadejdzie. Wyjmij strzałę z kołczugi, napnij strunę u łuku, którą rzemieślnicy przemyślni, z wołowych zrobili wnętrzności i mierz w piętę Achilla boskiego. Bo gdy go matka w wodzie nieśmiertelnéj kąpała, za piętę go trzymała, dziecinne spłukując ciało. I ztąd to on, ranionym być nie może i tylko piętę ma ludzką. Tamtędy tylko śmierci wejść wolno do jego piersi. — Idź i zrób jak ci żona kazała, a jeżli się leniwie ociągać będziesz, to zabronię ci wstępu do małżeńskiego łoża i wrócę nazad do Sparty, do Menelaja rudego".

Aleksandros zrobił jak żona kazała, wziął łuk swój, którym jak Apollo syn Ledy i Zewsa strzelał daleko i celnie i i stanął na zasadzce czekając, póki nie nadejdzie Achilles.

Wtedy to Afrodyte, cypryjska bogini, pani pięknéj Cythery, pas wdziała na siebie boski i wdzięk niewymowny na całą swą postać wylała. — Poszła do Zewsa ojca bogów i ludzi, co na tronie wysokim siedział, na szczycie pełnego jaskiń Olimpu. Prawicą objęła kolana, lewicę ku brodzie jego wyciągnęła i prosząc rzekła: „Ojcze mój Zewsie, przybyłam do ciebie z prośbą niemałą. — Bogom zabroniłeś walczyć przed Troją i raześ tylko zesłał modrooką boginię Palladę, by stanąwszy na wozie Achilla, jego pociskiem śmierć zadała najlepszemu z mężów trojańskich, Hektorowi, co wielką kitę nosił na hełmie *). Odtąd Achilles mężów trojańskich zabija, strach wielki szląc w dardańskie szeregi za twoim dopustem i sprawą Ate-

*) Wyrażenie Homera, tak tu jak w innych ustępach tego rozdziału, któreby sza czytelniczkom rażącemi wydać się mogły. *(Przyp. Red.)*

*) Wedle Homera.

...czech przyjęto tę drogę, po... robotników do płacenia podat... przez co podźwignięto jego polityczną świadomość siebie, uczyniono go prawyborcą, a przez to utorowano drogę do powszechnego głosowania.

Tego rodzaju pozorne dowodzenia zbił dr. Glaser, szczególniéj zwrócił się przeciwko argumentowi del. Kuh, jakoby ustawa opierała się na niesprawiedliwości. Zdaniem ministra sprawiedliwości ustawa ma głównie na celu usunąć widmo Szyloka, jako największą niesprawiedliwość trapiącą klasę robotniczą, opiera się więc na sprawiedliwości.

Przy głosowaniu upadł wniosek o odroczenie ustawy. Na tém zakończono rozprawę ogólną; we wtorek nastąpi dyskusja szczegółowa.

Francja.

— [P. hrabia de Ségur] w raporcie swoim o kontraktach liwerunkowych robi uwagę, że wydatki uczynione przez miasto Lijon pozostały bezużyteczne dla wojny. Ale, zapytuje się słusznie w Debatach p. Molinari, czy w krytyczném położeniu, w jakiém się Lijon znajdował, te wydatki mogłyby być uniknione? Czy można było się powstrzymać od nadzwyczajnych zapasów w przewidywaniu oblężenia? Czyż nie trzeba było, z drugiéj strony dać pracę, chociażby niepotrzebną pracę, ludności robotniczéj, która pozbawiona była zwykłego utrzymania w skutek zamknięcia fabryk? Nie trzeba zapominać, że robotnicy byli przez kilka miesięcy panami miasta, i że mogli, gdyby byli chcieli, wprowadzić w praktykę najgorsze doktryny socjalizmu. Na szczęście, nie myśleli oni o tém, bo uczucia patrjotyczne dominowały nad wszystkiém; myśleli oni wyłącznie o odparciu Prusaków i dla tego to jeden tylko był okrzyk w Lijonie, podobnie jak w Paryżu: broni! broni!

Taki jest początek „kontraktów“, które komisja ma polecenie zbadać. Te kontrakty, zawarte pod naciskiem wypadków i aby odpowiedzieć uczuciom ludowym, zawierane były w warunkach niekorzystnych i ostatecznie były niepotrzebne. Ale któż mógł przewidzieć jaki obrót wezmą rzeczy i czy można było nie zawierać żadnych umów liwerunkowych? Za proch strzelniczy, jako za artykuł niezbędnie potrzebny płacono po 5 i po 8 franków, zamiast jak zwykle po 2 i po 2½ fr.; ale coby się stało, gdyby niekupowano prochu dla tego że za drogi? Ulano armaty i to złe w dodatku; ale czyż można było nie myśleć o armatach?

Komisja śledcza wykryła raczéj nieformalności jak przeniewierzenia; raport p. Ségur pozostawia w tym względzie mniéj przykre wrażenie, jak niegdyś raport jego kolegi p. Riant. W zamian za to, ileż tu niedoświadczenia i co za naiwna zarozumiałość! Przytoczymy kilka przykładów.

Komisja wojenna dowiedziała się, że w Turynie można dostać pewną ilość strzelb. Wyséła zatem ajenta dla zakupienia ich. Tym ajentem został p. Outhier poczciwy stolarz i radca miejski, mający bardzo słabe tylko wyobrażenie o rusznikarstwie. W Turynie proponują mu partję karabinów po 30 fr. sztuka, dodając dla ich skontrolowania kapitana od artylerji z arsenału turyńskiego. P. Outhier zgadza się na propozycję; karabiny kupuje i płaci; ale wkrótce się pokazuje, że kontrolor i sprzedający są jedną i tą samą osobą, a karabiny kupione niegdyś jako braki po 10 fr. sztuka, ofiarowane już były komisji uzbrojenia z Tours po 18 fr., ale ta je słusznie odrzuciła.

Mając strzelbę turyńską, armaty i kartaczownice, zapotrzebowano ładunków. Pewien szwedzki inżynier nazwiskiem hr. Ambjorn Sparre podjął się ich wyrobu. Miasto Lijon zobowiązało mu się dostarczyć lokalu, prochu, kabzli miedzianych, łupin, starego sukna i robotników. Ale gdy nie można było zgromadzić potrzebnego materjału, hr. Sparre wytoczył proces miastu Lijon i wygrał w pierwszéj instancji sumę 480,000 fr. straconych korzyści.

Potrzebowano koni artyleryjskich dla legji alzacko-lotaryngskiéj i koni dla lekkiéj kawalerji. Zrazu wzięto się do ich rekwirowania, ale tego dokuczliwego sposobu zaniechano, bo właściciele pochowali swe konie. Postanowiono zatem zakupić je w Szwajcarji. Sprytni żydzi szwajcarscy, mający monopol koni w tych stronach, potrafili jednak oszukać łatwowiernych ajentów prefekta, pozbywając się przy téj sposobności najgorszych swoich szkap. Profesor Rey, wraz z kilkoma weterynarzami znalazł na 875 zakupionych koni 133 niezdolnych do służby w wojsku; 174 koni miało więcéj jak lat 13, a 11 koni było w wieku od 20 do 25 lat; jeden koń był ślepy, jeden ochwacony, i jeden ze złamaną kością.

Inna sprawa była z mniemanym jenerałem Crévizier, który zawsze zapowiadał iść naprzód, a zawsze komenderował do rejterady. Kazano go aresztować, ale znikł bez śladu.

Niejaki Lutz miał sobie poruczoném sformowanie oddziału „republikańskich chlererów z upoważnieniem rekwirowania, co sam uzna za potrzebne.“ Po kilku dniach Imci pan Lutz skazany został na dwa lata więzienia za oszustwo w skutek skargi swego sztabs-kapitana.

Raport w końcu podaje szczegóły o p. Malickim, inaczéj Galeskim (?), któremu powierzono zorganizowanie i dowództwo korpusu Mścicieli. Nie miano czasu na wywiedzenie się o jego przeszłości, inaczéj wiedzianoby, że tenże jegomość sześć lat odsiedział w więzieniu w Kijowie za kradzież pieniędzy; ale zaprezentował się w ubiorze powstańca i czas naglił. Dano mu stopień dowódzcy bataljonu i kredyt do wysokości 300 000 franków. Rekrutuje on swoich mścicieli i ubiera w strojne mundury. Szczególniéj kaszmirowa konfederatka z piórkiem zachwycała wszystkich; ale nie dość było ubrać mścicieli, trzeba było ich poprowadzić na nieprzyjaciela. To się nie podobało Malickiemu. Zawiązuje on z władzami telegraficzną rozmowę trwającą kilka dni. Do jednéj pisze: „Przyszlijcie mi 10,000 fr. jutro prawdopodobnie bić się będę.“ Do drugiéj: „Czas nagli, spieszcie się.“ Do trzeciéj: „Ruszam jutro, zawsze wierny i poświęcony Malicki.“ Ponieważ mimo tych zapowiadań nie ruszał z miejsca, dano mu formalny rozkaz pójścia na nieprzyjaciela. Malicki wolał obrać drogę do Szwajcarji, uwożąc z sobą 45,000 franków, które mu pozostały w kasie. Sąd wojenny 8méj dywizji skazał go za dezercję wobec nieprzyjaciela na 20 lat przymusowych robót; ale nie mniéj zmarnowano 300,000 fr. i wiele innych sum.

Nagła potrzeba i stan nerwowy ludności lijońskiéj są okolicznościami łagodzącemi dla ówczesnych władz. Trzeba było za jakąbądź cenę zadowolnić patrjotyczne i szlachetne uczucia ludu. Można wiele zarzucić komisji umów liwerunkowych, ale izba zapewne uwzględni czas i okoliczności, i nie zapomni, że komuna lijońska nie wywiesiła, tak jak paryzka, pod okiem nieprzyjaciela sztandaru wojny domowéj.

— [Figaro] podał rozmowę księcia Nemours z jenerałem de Maudhuy. Książę miał powiedzieć do jenerała: „Wszyscy siedmiu (Orleanowie) pójdziemy za hr. Chambordem, który jest dla nas jedynym królem Francji, jakikolwiek jest jego sztandar. Jenerale, nosiłeś jak ja białą kokardę, nosiłbyś ją jeszcze zapewne?“

Ks. Nemours upoważnił p. Gauthier do zaprzeczenia tym słowom; Fuzjoniści jednak cieszyli się zgodą obu domów francuzkich przez całe 24 godzin.

Szwajcarja.

Zürych 1 lutego.

(Od towarzystwa młodzieży polskiéj w Zürychu).

Przy obecnych stosunkach w kraju przy braku szkół wyższych, a więcéj prawdę mówiąc, z przyczyny złych szkół, młodzież nasza w większéj części zmuszoną jest za granicą szukać dróg, prowadzących ją z ławek gimnazjalnych do życia praktycznego. Czy przyjmiemy brak u nas zakładów specjalnych, czyli też ich stosunkowe zacofanie w porównaniu z zakładami naukowemi za granicą, i jedno i drugie usprawiedliwi nam tę ciągłą emigrację młodzieży polskiéj. Jeżeli z jednéj strony zamiana szkół własnych na obce lepsze jest korzystną, o tyle znowu zamiana taka, wyrywając pojedyńcze jednostki z łona rodziny, oddalając ją od pnia rodzinnego, że tak rzekę, przesadzając młode latorośle, bo zaledwie poczynających samodzielnie myśleć młodych ludzi na grunt im zupełnie obcy, może być bardzo szkodliwą.

Stara to prawda, że tem jesteśmy, czem otaczające okoliczności chcą nas mieć; jak z jednéj strony okoliczności te wpływają na to, że możemy być dobrymi inżynierami, mechanikami, chemikami i t. p., to z drugiéj strony nie należy zapominać, że przedewszystkiem powinniśmy być dobrymi obywatelami kraju. Tych dwóch pojęć nie zwykłem mieszać; można być dobrym inżynierem, a nie zasłużyć na miano dobrego obywatela kraju; nie koniecznie trzeba być renegatem, żeby być zdrajcą ojczyzny.

„Jeżeli Kato nazywał zdrajcami ojczyzny wszystkich, którzy mniéj zostawili umierając, aniżeli odziedziczyli po ojcu; jakież imię należy się tym, którzy zostawiają więcéj, jeżeli nie krajowi a nieprzyjaciołom jego.“

Lecz przepomniałem, że piszę korespondencję od towarzystwa młodzieży w Zürychu, że zatem jeżeli [illegible] oddaliłem się od właściwego tematu. Jak bowiem zadaniem szkół zagranicznych jest [illegible] dobremi specjalistami technicznymi, tak znowu zadaniem wszystkich towarzystw młodzieży polskiéj za obrębem kraju jest zastąpienie dla pojedyńczych członków ogniska rodzinnego, ogniska, którego ciepło [illegible] przeszło sto lat utrzymuje nas przy życiu.

O ile towarzystwo tutejsze spełnia to zadanie, osądzicie z danych.

Środkami do wypełnienia tego zadania są: biblioteka, wydzielanie stypendjów dla uboższych kolegów i posiedzenia co tydzień.

Biblioteka nasza aczkolwiek powoli zwiększa się głównie przez składki miesięczne po jednego franka przez każdego członka towarzystwa, po wypłaceniu z zasobu [illegible] wydatków, [illegible] pojedyńczych [illegible], obok tego dość często bywają ofiarowywane pojedyncze dzieła przez członków towarzystwa lub osoby w Zürychu zamieszkałe. ([illegible] wspomnę, że takiemi podarkami [illegible] biblioteki mile były przyjmowane od osób z kraju). Obecnie biblioteka nasza liczy dzieł 903.

Stypendja dawane przez nas biedniejszym kolegom, właściwiéj nazwałbym tylko pomocą, gdyż fundusze zbyt szczupłe a potrzebujących wielu, pozwalają nam najwyżéj 40 fr. udzielić jako pomoc miesięczną; — w każdym wszakże razie towarzystwo nasze złożone z 80 członków, wydzieliło miesięcznie przeszło 200 fr. na stypendja; sumę te uzupełniają dawane na ten cel wieczorki muzykalno-dramatyczne, do których powodzenia wiele przyczyniają się panie polskie, zamieszkałe tutaj, biorąc w nich czynny udział.

Istnieje także kasa pożyczkowa, którą zasilają tak zwany kapitał żelazny towarzystwa i pieniądze z wieczorków wyznaczone na stypendja. Kapitał żelazny zwiększający się przez składki miesięczne 20 centimów i przez procenta wypożyczanych pieniędzy liczy obecnie przeszło 600 franków.

Posiedzenia tygodniowe bywają wypełniane przez odczyty, deklamacje, śpiewy, muzykę, wreszcie [illegible] o sprawach dotyczących towarzystwa. Odczyty bywają co posiedzenie, chyba, gdy dla kwestji pilniejszych odczyt musi być odłożony do następującego posiedzenia; [illegible] Treść odczytów [illegible] wszystkie [illegible] z wyjątkiem [illegible] religijnych. Śpiew, muzyka i deklamacje uzupełniają posiedzenie. W ogóle [illegible] godziny posiedzenia [illegible]

Jednem z wybitniejszych było posiedzenie 29 listopada, jako w dzień powstania i zarazem dzień imienin naszego wieszcza. W dniu tym [illegible] polacy w Zürychu zamieszkali na naszem posiedzeniu. Dwa odczyty i mowa [illegible] w zarysach, o ile na to pozwalał jeden wieczór, starali się pokazać o ile postąpiliśmy na drodze nauki, przemysłu, oświaty w epoce od 30 r. aż do naszych czasów.

W ogóle zaznaczyć muszę, że o ile siły i czas pozwalają, towarzystwo nasze rozwija się dość znacznie; już stan kraju, położenie nasze wymaga po nas głębszego wniknięcia w samych siebie; doszliśmy do przekonania, iż tylko własną pracą do czego dojść możemy, że tylko oświata rzetelna, tylko moralność, oszczędność i dobre zrozumienie własnego interesu podniesie u nas tak zwany stan wyższy, zbliży do nas żyda, podniesie do godności obywatela naszego chłopa, zwiększy przemysł, w ogóle postawi nas w możności wytrzymania konkurencji w walce o byt. Z tego tylko stanowiska wychodzimy w naszych odczytach, ten jest myśl przewodnia naszych posiedzeń; nie zaraziliśmy się ani nihilizmem moskiewskim ani [illegible]

W tych kilku słowach starałem się skreślić czynności naszego towarzystwa, nie wdawałem się w drobniejsze szczegóły, [illegible]

Bliższe szczegóły życia pojedyńczych [illegible]

Przytem musiemy zrobić uwagę, iż wiadomości o towarzystwie naszem podawane w „Głosie Polskim“ wychodzącym w Zürychu, [illegible] Tak n. p. w numerze z d. 14 grudnia roku zeszłego, obwinieni zostaliśmy o panslawizm [illegible] kuchni słowiańskiéj; na którem to zebraniu [illegible] Odezwanie się takie, jak Głos Polski podaje, nie miało wcale miejsca, [illegible] jak Głos Polski, za fakt wca[le] nie istniejący.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wydział powiatowy krakowski na swém posiedzeniu z dnia 31 stycznia r. b. uchwalił na wniosek członka swego Franciszka Paszkowskiego podać prośbę do rady państwa przeciw uchwaleniu ustawy o bezpośrednich wyborach deputowanych do tegoż ciała prawodawczego.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Włościanin, nr. 3 zawiera: Prośby przeciwko bezpośrednim wyborom (z wzorem petycji). — Czemu w kraju naszym tak często panuje głód i jak temu zaradzić? — Kto gorszy: Moskal czy Prusak? — Składki na kościoły katolickich, prześladowanych przez Moskali. — Rachunek [illegible], opowiadanie. Napisał Teofil Me[illegible]. — Rozmaitości.

Szkoła, nr. 5 zawiera: O nauce obcych języków a szczególnie niemieckiego w naszych szkołach. — Jak należy uczyć czytania, napisał F. K. Wojnarski. — Rozmaitości. — Bibljografja. — Czynności Zarządu głównego towarzystwa [illegible]

Biblioteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 120 zawiera: Boleść i radość, powieść J. F. Smitha, tom II (c. d.). — Zmierzchy i świty, powieść Teofila Szumskiego, tom II (c. d.).

Tygodnik Wielkopolski, rok III, nr. 5 zawiera: O poezji polskiéj XIX wieku, napisał dr. Adam Bełcikowski (c. d.). — Trzy miesiące, ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski (c. d.). — Z poezji wschodu: Pielgrzym, wiersz Wincentego Pola: — Z przyrody. — Przegląd literacki. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wykłady. — Jutro we czwartek 4 lutego w muzeum techniczno-przemysłowém, od godziny 12 do 1 w południe, odbędzie się 9-ty publiczny wykład prof. dr. Adama Bełcikowskiego: „O literaturze w epoce stanisławowskiéj.“

Wesoła, dnia 3 lutego 1873. — [Nowy Filip z konopi.] — Poroniony przez jeden z dzienników naszych projekt obmyślenia nazw polskich dla miar systemu metrycznego, wkrótce w użycie wejść mającego, nadspodziewanie prędko przyniósł owoce. Bo otóż jak się dowiadujemy, jakiś nauczyciel z nad Dunajca nietylko już takowe obmyślił, ale nawet owoce swego głębokiego pomysłu zbiera już między dziatwą i ludnością wiejską, którą, jak sam powiada, bez mozołu wyuczył rachować na ramiona, ramiondziesie, ramiontysie, dzieśramiona, tyśramiona i t. d. Samo zaprojektowanie i ogłoszenie tych pomysłów, za któremi naturalnym rzeczy porządkiem poszłoby coś w duchu gramtysiów, gramdziesiów i t. p. nie ma wprawdzie nic w sobie zdrożnego, i świadczy tylko o nieudałych chęciach i bujnéj fantazji projektowicza, gdyby nie to, że ucząc już tego, co sam projektem nazywa, szerzy snać mimowiednie nieład i zamieszanie, za które wątpimy czy władze przełożone wdzięcznémi mu będą, i od których mamy prawo wymagać, by podobnych nowości nauczać mu wzbroniły przynajmniéj do czasu, aż się większe powagi w téj mierze odezwą i swe zdanie objawią. Przyzwolenie bowiem na uczenie takich dziwów, wydaje nam się być podobném do rady, jaką pytającemu o nią pseudopoecie, pod jakimby tytułem poemat napisać, poradził ktoś, by napisał z tematu: oj! czemużeś się nie ożenił bajtał!

Niech nam przy téj sposobności wolno będzie choć w krótkości rozstrząsnąć pytanie, czy rzeczywiście wprowadzenie nazw polskich jest w téj mierze potrzebném dla ogółu a pożyteczném dla nauki. Na jedno i drugie odpowiadamy przecząco. Że potrzebném dla ogółu nie jest, dość rozważyć, że w życiu codzienném nikt potrzeb swoich nie będzie mierzył decimetrami ani millimetrami, które więcéj naukowe mają znaczenie i zastosowanie, bo ktoś kupując płótno, sukno i t. p. będzie je z pewnością kupował w metrach, półmetrach a co najdaléj w decimetrach. Zapamiętanie więc nazw metr i decimetr nie napotka z pewnością u klas nienaukowych żadnéj trudności, chodzić tylko powinno o to, by oświecić zwłaszcza lud wiejski o stosunku nowych miar z miarami dotąd używanémi.

Rządy zaprowadzając wszędzie miary metryczne i stanowiąc takowe miarą międzynarodową, miały na oku ułatwienia i korzyści ztąd płynące dla ogółu, i potrzeby naukowe, które tutaj nie pora przytaczać. To też wszystkie kraje, które już tych miar używają, a z pewnością i inne, które ich używać będą, zatrzymały nazwę metra i jego podziałów, boć nic słuszniejszego, że jeżeli ma być wspólna miara, winna być także wspólna nazwa; w przeciwnym razie będzie rzecz chybiona, i będzie jeszcze większy chaos aniżeli był dotychczas. Żadna bowiem choćby najszczęśliwiéj zaprojektowana zmiana nazwiska metra w stosunkach naukowych się nie przyjmie, bo ma wiele frazesów a mało za sobą, a ztąd rozdwojenie i nieład. I dla czegóż więc my tylko u nas ten nieład wprowadzać mamy! Zarzuconoby nam, że już w saméj formie sprzeciwiliśmy się dziś panującemu dogmatowi: jeden Bóg, jedna miara!

A jeżeli wreszcie obawa, by sobie nasz lud na nazwach metr i decimetr języka nie połamał, tak nas owładnęła, to możeby użyć zamiast decimetra nazwy „dziesiątka“ a metr metrem zostawić, za czém jednak wcale nie przemawiam, raz, aby nie przykładać ręki do chaosu, a drugie, by mi nie zarzucono, że szydło z worka wylazło. Dr. *W.*

Nadane stypendja. — (Dokończenie).

c) Stypendja w powyższéj kwocie przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego otrzymali:

Z fundacji t. z. krakowskiéj zakordonowéj:

1. Ludwik Bernacki, uczeń III roku wydziału prawniczego we Lwowie, który odbył egzamin dojrzałości, 6 kolokwiów, tudzież pierwszy egzamin rządowy, wszystko z postępami celującemi; ojciec jego komisarz skarbowy bez majątku, utrzymywać musi żonę i 8 dzieci (4 synów w szkołach) i nie może wspierać syna.

2. Kazimierz Zarzecki, uczeń III roku wydziału prawn. we Lwowie, odbył 3 kolokwia i pierwszy egzamin państwowy z postępem celującym; jako sierota bez majątku utrzymuje się li z własnéj pracy.

3. Karol Domin, uczeń III roku wydziału filozoficznego we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości z postępem celującym i 4 kolokwia z postępem bardzo dobrym i celującym; zalecony przez grono profesorów na pierwszém miejscu. Matka jego wdowa po służącym żyje z 4 córkami w największéj nędzy, w niczém mu dopomagać nie może.

4. Placyd Zasław 2 imion Dziwiński, uczeń IV roku akademji technicznéj we Lwowie. W dwóch latach poprzednich czynił postępy wyłącznie celujące; polecony na pierwszém miejscu przez władzę szkolną. Sierota bez żadnego majątku utrzymuje siebie i matkę z własnéj pracy.

5. Karol Ignacy 2 imion Malcburg, uczeń 6 klasy szkoły realnéj we Lwowie, odbył poprzednią klasę z postępem celującym lok. 1 na 40 uczniów; będąc zupełnie osieroconym, utrzymuje się li z własnéj pracy.

6. Józef Gońka, uczeń 8 kl. gimn. u św. Jacka w Krakowie, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 29 uczniów; ojciec jego włościanin wspierać go nie może, mając do utrzymania chorowitą żonę i sześcioro dzieci.

Z fundacji ś. p. Samuela Rocha Głowińskiego:

7. Kasper Brostowicz, uczeń 8 kl. gimnazjum akademickiego we Lwowie, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 39 uczni; pozostawiony własnym siłom, ojciec bowiem obarczony kilkorgiem dzieci wspierać go nie może, nie posiadając zgoła żadnego mienia.

8. Józef Piotr 2 imion Feichtinger, uczeń 8 kl. gimn. w Rzeszowie, ukończył poprzednią klasę z postępem celującym lok. 1 na 30 uczni; ojciec jego pensjonowany woźny, obarczony trojgiem dzieci w niczém go wspierać nie może.

9. Eustachy Dawidowicz, uczeń 7 klasy gimnazjalnéj w Samborze, ukończył wszystkie poprzednie klasy z postępem celującym, ostatnią z lok. 1 na 27 uczniów; ojciec jego gr. kat. pleban, zniszczony różnemi klęskami i obarczony 9 dzieci, z których 7 synów do szkół zamiejscowych poséła, nie może mu dać utrzymania.

10. Grzegorz Cegliński, uczeń 7 kl. gimn. w Stanisławowie, ukończył wszystkie poprzednie klasy z postępem celującym i lok. 1 (w ostatnim roku na 45 uczniów). Sierota żyje z własnéj pracy, matka bowiem niemając majątku, utrzymywać musi z pracy rąk 4 dzieci.

11. Roman Adamski, uczeń 8 klasy gimn. w Tarnowie, ukończył wszystkie poprzednie klasy z postępem celującym, pięć ostatnich półroczy z lok. 1 na 33 uczniów; ojciec jego dzierżawca folwarku, utrzymywać musi 7 dzieci, z tych 6 w szkołach publicznych.

d) Stypendja po 105 zła. z fundacji Anny Ostrogskiéj otrzymali:

1. Jan Ślósarz, uczeń 6 kl. gim. w Brzeżanach, który ukończył poprzednią klasę z postępem celującym lok. 1 na 39 uczni. Ojciec jego rolnik, posiadający 8 morgów lichego gruntu, utrzymywać musi 6 nieletnich dzieci.

2. Franciszek Szymusi, uczeń 7 kl. gimn. w Rzeszowie, ukończył poprzednią klasę z postępem celującym lok. 1 na 39 uczni. Sierota pozostawiony własnéj pracy, matka bowiem żyje z dziennego zarobku i utrzymywać musi jeszcze 3 dzieci.

Nowy inspektor szpitali galicyjskich. — Wydział krajowy mianował jednomyślnie dr. Stellę Sawickiego inspektorem szpitali galicyjskich.

† Karol Milkowicz Borzysławski, wyższy oficer armji włoskiéj, zmarł w Dolinie dnia 19 z. m. Zmarły ozdobiony kilkoma oznakami wojskowemi, walczył w r. 1863 pod Grochowiskami.

Listy gończe. — Sąd śledczy w Chrzanowie ściga za zbrodnię kradzieży wychodźcę Józefa Dębskiego z król. Polskiego, trudniącego się skupywaniem i sprzedażą starego żelaziwa, kości i szmat. Wzrostu jest słusznego, wysmukły, blady, blondyn, długonosy.

Sąd śledczy w Limanowéj, ściga Ludwika Szczególskiego, także „Jędrzéj Żoń“ lub „Antoni Lejawa“ zwanego, pochodzącego z Warszawy, który za brodnię kradzieży i oszustwa aresztowany został, jednak z więzienia uciekł. Ma lat 30, wzrostu średniego, silnego, czoło ma niskie, blondyn, oczu siwych, brakuje mu kilku zębów, umie pisać. Częstuje te osoby które okraść zamyśla.

Apteczki podręczne na kolejach żelaznych. — Wkrótce mają być urządzone na wszystkich drogach żelaznych w Prusach, przy osobnych pociągach, apteczki podręczne z narzędziami chirurgicznemi, bandażami, kompresami, szarpią i tym podobnemi przyborami. Na drodze z Berlina do Hamburga podobne apteczki zaprowadzone już zostały.

Śmiertelność w Rzymie, którego klimat do rzędu zdrowych bywa zwykle liczonym, wynosiła w średniem przecięciu w listopadzie roku

---

ny. — Ale wiem, że twe sądy sprawiedliwemi bywają — wiem, że równo trzymasz łask twoich szalę. Przeto przybyłam o Zewsie ojcze, synu Chronosa starego, by ciebie błagać, prosząc o zezwolenie zejścia na ziemię Trojanom ku obronie“.

Zews chmuro-władny odrzekł zaś na to przecząco bogini: „Gdybym tobie zezwolił zejść pomiędzy szeregi dzielnych Trojanów i dobre obuwie mających Achajów *), toby mi żona moja i siostra Here bogini o turzéj źrenicy, spać w nocy nie dała, łając mię zelżywemi wyrazy. Przeto córo zostań w olimpijskich komnatach, a zezwól ludziom samotne staczać boje“.

Afrodyte daléj błagając ojca bogów i ludzi, rzekła wtedy lotnemi słowy: „Kiedyś Palladę zesłał na ziemię do boju krwawego, przyobiecałeś ojcze i na Styks zaprzysiągłeś, że dasz mi w nagrodę zejść na ziemię i że zezwolisz, bym na Achilla śmierć zesłała i Mojrę potężną“.

Rzekła, a Zews chmurowładny potakując ruszył głową i dał Afrodycie wolność spełnienia pragnień gorących.

Poszłaż Afrodyte do stajen niebieskich, i dwoje koni zaprzągłszy do wozu złotego, zleciała na ziemię szlaki chmurnemi. Stanęła nad Skamandru łzawemi brzegami i konie przywiązawszy do smukłéj topoli, przywołała chmurę z Idy śnieżystéj. Chmura przywołana przyszła i otoczyła boginię, tak że jéj oko śmiertelne już dostrzedz nie mogło. Tak niewidomie, stanęła córa Zewsowa poza plecyma Aleksandrosa pięknego bohatera, co stał w zdradnéj zasadzce.

Tymczasem szybkonogi bohater Achilles syn srebrnéj Tetydy, przewodniczył długowłosym Danaom na szybkim wozie, włócznią, co cień długi rzuca, śmierć szlac między wrogi.

Najpierwszego Eryksofilakta zabił, co z Karyi przybył w zbroi złocistéj, w kark go uderzywszy ostrzem żelaza, tak, że spadł z wozu i proch ukąsił zębów okołem.

Potem Zamorasowi tarczę przeszył wielką, najpierw skór dziewięć wołowych przedarłszy, a potem złamawszy stal kutą. Za tarcz daléj sięgnęło żelazo, na pas żelazny, a i ten przebiło i skórę bohaterowi młodemu z lekką drasnęło. — Zamoras przerażony odwrócił konie i w szybkim uszedł biegu.

Potem Achilles podjechał pod miejsce, w którém stał Aleksandros co podobnie jak Apollo syn Ledy i Zewsa strzelał daleko i celnie. — Aleksandros wyjął strzałę z kołczugi, napiął strunę łuku, którą rzemieślnicy przemyślni z wołowych zrobili wnętrzności, i mierzył w piętę Achilla boskiego — Strzała łuk opuściła i świszcząc pruła powietrze. Porwała ją Afrodyte, wraża Achajom bogini i ku pięcie Achilla wprost skierowała. Achilles w sercu ból uczuł ostry, i rzekł do Automedonta woźnicy....

„Przyszła już na mnie Automedoncie czarnéj śmierci godzina. Matka Tetyda kazała mi między zemstą a życiem wybierać, a ja pomyślałem, że niegodnemby było bohatera, zemsty nie uskuteczniwszy, przeżyć swego przyjaciela. Przetom zabił Hektora mszcząc się za rycerza Patroklosa. I oto idę do mglistéj Hadu krainy“.

Automedont słowa te usłyszawszy, opuścił lejce, zwrócił się do Achilla i płacząc, ku niemu wyciągnął ramiona: „Żyć musisz Achillu, synu Peleusa“, rzekł z wielkim krzykiem, a konie w przestrachu lejc nie czując, pierzchły ku Hellenów obozowi i ku ciemnym okrętom.

Achilles dzielny jęknął i wpadł w woźnicy ramiona. Noc oczy mu zaszła i krew z ust i nozdrza wypłynęła. Tak umarł z Argiwów najdzielniejszy pod murami świętego Ilionu, daleko od ziemi ojczystéj i od ojca starego Peleusa.

Automedont zaś strzałę śmiertelną płacząc z pięty wyciągnął.

Aleksandros zaś wyszedł z zasadzki i śpiesznie poszedł nazad do Troi, grodu o szerokich ulicach. Strzały brzęczały w kołczudze, a w piersi radowało się serce. Wszedł do pięknego domu Priamowego, łuk położył na ziemię, a nad łukiem strzały wywiesił, i poszedł do cienistéj i wonnéj komnaty, w któréj siedziała argiwska Helena.

Bogini zaś Afrodyte wróciła na brzegi Skamandru, konie odwiązała od smukłéj topoli, i na wóz złocisty siadłszy, poleciała do olimpijskiego wiecznie szczęsnego mieszkania.

Wtedy Aleksandros chełpiąc się, mówił do żony: „Już nie będzie Achilles słał śmierci między nasze zastępy. Śmierć go już naszła, niesiona przez moją strzałę. Padł jak lew pada, co z lasu wyjdzie górskiego, rycząc straszliwie, grzywą potrząsa i kosmatym wkoło macha potężnie ogonem. Ryk jego napełnia cieniste gór przepaście. Sarnę położy i owcę i jagnię niewinne; wołu na kark skoczy, krew jego wyssie i trupa wielkiego w zwycięztwie za sobą wlec będzie dzieciom swoim lwiątkom na pastwę. Wreszcie myśliwy weń strzałą ugodzi. Krew jemu zajdzie źrenice, raz tylko spojrzy dokoła i padnie bez życia łowczemu na chwałę.“

„Teraz Heleno nikt już twoim mężem nie wzgardzi. Pomściłem wspaniale Hektora boskiego, a ty ciesz się bohaterem, co dzielnie Trojanom przywodzi.“

Skończył i czekał na słowa pochwalne.

Ze wzgardą mu na to odpowié pięknokosa Helena: „Lepszego od siebie męża zabiłeś, równego jemu ziemia nie nosi, prócz Menelaja męża mojego, którego dom rzuciłam niebacznie. Nagim łucznikiem cię nazwą narody, a bohatera miana ci nie dadzą. Nie wiem, jakim urokiem mnie zwiodła Afrodyte, żem poszła za tobą. W Sparcie czczoną bywałam, a tu w Troi jestem w poniewierce. Snać że Zewsa spełniła się wola.“

. . . .

Przyszła doba ostatnia na Ilion święty. Srogi syn Achillesów Neoptolem, bohater młody, porwał Priama za włosy siwe, na prośby starca nie bacząc, pomny śmierci ojcowskiéj.

Priam drżał cały i mówił ze łzami: „Długie lata żyłem czczony jak bóg przez narody, dzieciom na kolanach piastował, i dzieci mych dzieci, malutkie a lube.“

„Synów pięćdziesięciu mi zrodziły Hekuba i ione niewiasty. Ja Priam i dziad twój Peleus razemeśmy byli młodymi i na jedne patrzaliśmy boje. Dni już niewiele zostało starcowi i tobie przeszkodą nie będę. Weź mię do siebie, do Mirmidonów krainy, a jako niewolnik wodę nosić będę twemu dziadowi i tobie, i drwa rąbać będę do kuchni królewskiéj, choć przywykłem ludźmi władać, królewskie wydając rozkazy; jedno pozwól bym jeszcze dni kilka widział światło Heliosa dziennego!

„Jużeście mi zabili synów wszystkich prócz najgorszego Aleksandrosa, co klęskę przyniósł i mnie i matce możnéj Hekubie i całemu ludowi. Zmiłujcie się nademną starym i nie skracajcie niedługiego już życia.“

Tak błagał król Troi, ale Neoptolem nie zważał na słowo, jedno ostrzem miecza pierś jemu przeszył i serce potężne.

Ale Diomedes dzielny sięgnął orężem Aleksandrosa pięknego. Tchórzem go nazwał i zgubą własnéj ojczyzny, i brzuch mu przeszył, tak iż żelazo kość mu złamało i nawskroś go przeszywszy, tylną skórę przedarło. Potém wyjął Diomedes oręż nieubłagany, a wnętrzności krwawe wyszły z rozwartego ciała *). Padł bohater Aleksandros na miejscu i język z boleści odkąsił sobie samemu zbitym zębów szeregiem. Hermes zaś wziął jego duszę i zawiódł ją do mglistéj Hadesu krainy.

A niewiasty wszystkie trojańskie: można Hebuka, Kassandra wróżka i prawa Hektora małżonka, czesna Andromache, poszły w niewolę, z wielkim krzykiem i płaczem, prać na obczyznie bieliznę, w ciężkiéj żyjąc niewoli **).

Wtedy to piękookosa argiwska Helena, boska pomiędzy niewiasty, olej na siebie drogi wylała, barwy licu dodała i szatę wielobarwą sydońską wdziała na siebie. Wyszłaż ona naprzeciw długowłosych Achajów i rzekła: „Gdzież jest mąż mój Menelaj, chcę wrócić do niego do Sparty, mężów karmicielki.“

I z podziwem bohaterowie na nią patrzali, mówiąc: „Jakżeż jest piękną argiwska Helena!“

Rudy Menelaj żonę na wozie przy sobie postawił i po trupach trojańskich ją odwiózł do statków, którémi jechały w obczyznę płaczące niewolnice.

I długo jeszcze władała Helena boska pomiędzy niewiasty w Spartańskiéj stolicy, i Menelajowi i mężom dzielnym Lacedemonu.

*) Jak wyżéj.

**) Jak wyżéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zeszłego 37 osób z tysiąca, pomimo że nawet febry, często tam grasujące, nie panowały w tym czasie: zresztą roczna śmiertelność średnia w tem mieście, stanowi prawie 40 osób z tysiąca, tak iż można na téj zasadzie uważać Rzym za jedno z najniezdrowszych miast Europy.

HOTEL SASKI. *Przyjechali*: Karol Rogawski wł. d. poseł z Wiednia; Miecz. Kępiński z żoną wł. d., August hr. Dzieduszycki wł. d. ze Lwowa; Konstanty Mazłowski ob., Mikołaj Neuhauss pełnomoc., z Warszawy; Alfred Stojowski z żoną wł. d., Fryd. Jakobs kup., Mauricy Wortman dyr. cukrowni, Helena hr. Krasińska wł. d., z Kongresówki; Rudolf Farkacz inż. z Pragi.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali*: Zawadzki, Perski. z Kongresówki; Franc. Lutrzykowski prof. z Drezna; Fran. Kaltenegg kup. z Wiednia; Aleks. Erschin z Rossji; Józef Niepław wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy (od 27 stycznia do 1 lutego).

Wiedeń 1 lutego.

△ Zaczęto w tym tygodniu od rozpuszczania pogłosek, potwierdzanych na serje przez dzienniki od banków zależne (a nie ma ani jednego z większych i rozpowszechnionych dzienników wiedeńskich, któreby nie był własnością bankowych instytutów, począwszy od *N. fr. Presse*), że na wszystkich targach publicznych usposobienie finansistów się polepszyło, i tém pewniej spodziewać się można „hausse“ ogólnéj, ile że nie ma trudności prolongacyjnych na żadnéj giełdzie.

Początek operacyj robionych po większéj części w t. z. efektach spekulacyjnych, był dlatego też, można powiedzieć, świetny. Wszystko szło jakby (według przysłowia) na drożdżach. Rozczarowanie jednak nastąpiło dość prędko, bo z powodu niezmiernie wysokich kursów przy papierach tego rodzaju na giełdzie publicznéj (na górze), co znaczy od otwarcia lokalności giełdowych; (on dole) za parę godzin wystąpili z ofertami sprzedaży ajenci wielkich domów bankowych, i od razu cała sytuacja się zmieniła.

Kredytowe akcje, które się trzymały na giełdzie rannéj około 334, obniżyły się o 3 guldeny. „Anglo“ podpędzono powyżéj kursu 304, spadły o 5 guldenów. Unionbank o 6 guldenów i w tym stosunku mniéj więcéj inne papiery spekulacyjne. Napoleondory były poszukiwane po cenie 8.71 za sztukę.

Przez parę dni następnych nie było na giełdzie zwykłego ruchu w papierach spekulacyjnych; prolongacja nawet nieco podrożała; szczególnie zaś, że drobne wartości, szczególnie niektóre „Baubanki“, nie były do umieszczenia. Musiano oddawać się w „Kost“ po bardzo niskich cenach.

Tę zbytnią ostrożność spowodował upadek instytutu budowniczego „Central-Bau Verein“, chociaż na bankructwie tego instytutu sami tylko ludzie nieznaczni i rękodzielnicy potracili, bo na giełdzie akcyj tych nie kupowano ze strony wielkich tych czasach; jednak finansiści rutynowani przenoszą swą nieufność i na inne przedsiębiorstwa, tylko „budowaniem domów“ się trudniące, a to głównie dla tego, że nie ma żadnéj kontroli ze strony władzy rządowéj.

W ogólności Wiedeń i wszystkie akcyjne instytucje, które w Wiedniu są ulokowane, większéj doznają protekcji i pobłażliwości ze strony rządu, jak towarzystwa (choćby takowe miały na celu „pożytek publiczny“) prowincjonalne.

Tu mimowolnie nasuwa się myśl, dlaczego w Czechach, Morawie, małe pożyczkowe kasy po wsiach doznają tak wielkiéj opieki ze strony władzy, że jedne po drugich zostają zamykane? Motywum w takich razach „ogólnikowo“ podawane, że zamknięto co moment jaką „założnę“ czeską lub morawską dla znalezionych „nieregularności w prowadzeniu rachunków“ — każdy myślący musi uważać za pretekst i tendencję; kiedy wtedy co się w Wiedniu dzieje, i wszyscy znają fakta, np. takie, jak: że towarzystwo akcyjne „browaru w Schellenhof“ niedaleko Wiednia runęło; że akcjonarjusze ponieśli wielkie straty — a przez cały czas prowadzenia gospodarstwa marnotrawnego przez dyrektorów, znanych w Wiedniu z najgorszéj strony, władza rządowa nie kontrolowała książek i rachunków.

Dziś cały ten dorobek, to samo się stało z słynnem przedsiębiorstwem „Central Bau-Verein“, przy którem sami biedni i pracowici ludzie potracili swe oszczędności. A największy przykład stanowi akcyjny bank pod firmą „Elementar-Versicherungs Bank, który zbankrutował i ministerjum finansów dopiero się w rzecz wdało. Kiedy sąd handlowy tutejszy go uwiadomił, że przeciw „Elem. Vers. Bank“ podano do tego sądu skargę wekslową, i że sąd już wydał na rzecz „skarżącego „nakaz płatniczy (Zahlungs-Auftrag)“. Każdy się pyta, zkąd takie „pobłażanie“ w Wiedniu, a taka „drakoniczna energja“ w Czechach lub Morawii? w analogicznych przypadkach i w rzeczach finansowéj natury... gdzie publiczność prywatna równo i zupełnie wystawioną jest na straty a czasem zupełną ruinę majątkową ponieść może.

Od niejakiego czasu kapitaliści zupełnie się trzymają na uboczu, mowa tu o tych, którzy nie byli pożyczają pieniędzy na „papiery giełdowe“ biorąc je w prolongację.

Można powiedzieć, że tylko „arbitrażą“ się bawiący bankierowie mniejsi, od czasu do czasu wprowadzają w ruch giełdę wiedeńską przez kupna lub sprzedaże tych efektów austr. które mają targ otwarty w Berlinie i Frankfurcie.

I tak „kredytowe akcje“, przeciw którym uformowało się konsorcjum z spekulantów interesowanych w akcjach budowniczych, zawsze się podniosły, kiedy „Berlin“ je wyżéj notował i arbitraryści na rachunek Berlina kupowali.... choćby tylko paręset sztuk. Ledwie obniżono je na 330, a w kilka minut podniosły się o 3 guldeny bez żadnych ofiar, jak się to praktykuje przy „anglo“, gdzie zawsze zespolenia znaczniejszych sił potrzeba, by je nad 300 wypędzić. Najniższy kurs był w nich 294 a najwyższy 304. Od paru dni zajmowano się akcjami „Wienerberg-Ziegel-Actien“, które od roku były zaniedbane. Papier ten przedstawia wielką pewność i rentę niemałą, póki cegły stanowić będą w Wiedniu artykuł najbardziéj można powiedzieć poszukiwany. Stosunkowo nie stoją tak wysoko jak inne, bo za 130 fl. płaci się ażio 100 fl., a w „anglo“ 200 guldenów wynosi nadwyżka.

W ostatnich dniach tygodnia obawiano się, czy z okazji likwidacji po ultimo stycznia, nie okażą się „mankamenta“ w „Baubankach“, w których tranzakcje są między kulisą liczniejsze, niż w innych papierach. Obawy okazały się płonnemi, bo prócz kilku drobnych, ledwie parę tysięcy guldenów wynoszących „insolwencji“, zrównanie rachunków po ultimo, odbyło się w porządku.

Po likwidacji, która się według zwyczaju giełdowego, nie ostatniego, **tylko** przedostatniego dnia miesiąca przeprowadza, konsorcja rozmaite, szczególnie w akcjach budowniczych i w akcjach anglo-austr. banku poformowane, zaczęły kupować papiery na termin dłuższy po wyższych cenach. Ponieważ nie było kłopotu o „prolongacji“, więc i kulisa pomagała; tym sposobem kursa notowano wyższe. Anglo podpędzono na 304. — Baubanki, szczególnie allg. öest. Baugesellschaft i Wiener Baugesellschaft o 6 guldenów wyżéj. W akcjach kolejowych mało robiono interesów, chociaż świeżo co ogłoszony wykaz „dochodów“ czystych wszystkich przedsiębiorstw kolejowych Austrji mógł był dnie impuls do zajęcia kulisy tą gałęzią papierowéj spekulacji. Tylko Südbahn czyli „Lombardy“ zajmują ciągle jedną frakcję „spekulantów“, którzy mają zaufanie w tym pierwszym bankowym domu, który proteguje akcje tego przedsiębiorstwa.

O jednéj pogłosce wspomnieć wypada, która zaniepokoiła pewne sfery finansowe; t. j. jakoby instytut akcyjny „Franco-Bank“ poniósł znaczne straty przy budowie kolei „Agram Fiumaner-Bahn.“ Takie pod ją z. zgody: strata ma wynosić 9 miljonów guldenów (co mi się wydaje przesadzone). Z tych rząd węgierski ma powetować 2 milj., a w znacznéj części mają tracić przy téj spekulacji niefortunnéj „Franco-banku“ to towarzystwa nowsze i mniejsze, które pospołu z bankowym instytutem Giskra—Erlanger chwytali za loda jaki im wydarzony interes; jak n. p. „Austro-orient. Bank.“ — Jeden taki prywatny „Client franko banku“, któremu poszczęściło pierwszy do interesie kolejowym, choć tylko w małéj proporcji (po 1/10 w całém przedsiębiorstwie kolejowém „Agram Fiume Bahn“) ponosi strat obliczonych na 50 000 złr., i ten się już nie odbije, jak „towarzystwo akcyjne „Vorschuss“ regulujące swoje bilansa według potrzeby dyrekcji i Verwaltungsrathów, zarządzających gdy chodzi o spekulacją zaangażowana; toby kurs akcji doznał znacznego spadku; ale w akcjach Franc-bank. od roku nie robią na giełdzie tutejszéj interesów; co zaś do paryzkiéj giełdy, — gdzie się spodziewano przy emisji akcji tego banku uzyskać „la côte“ to jest notowanie ich w Paryżu, to się nie powiodło, mimo zapobiegliwość b. ministra spr. zagr. „Beusta“, który się tak gorliwie opiekował tém przedsiębiorstwem: Erlangera, jak losami tureckiemi: Herca — a wszystko to z wyższych względów politycznych, a w interpretacji ściśle giełdowéj finansowych.

W ostatnim dniu tego tygodnia w papierach zwykle przez giełdową spekulację kultywowanych, mało robiono tranzakcji, nawet mniéj jak w poprzednich dniach — natomiast efekta „przemysłowców reprezentujące“ (szczególnie górnictwo) doznawały popytu, jakiego dotąd nie miały.

Zauważano, że były zlecenia (Ordres) z Pragi i Reichenbergu, widocznie od przemysłowców znających stan rzeczy, bo kupowano „Inneberger Haupt-Gewerkschaft“: walcownie i lejarnie od rządu nabyte za czasów Brestla (wtedy — kiedy Kirchmayerowi sprzedano kameralne dobra galic. i **tak samo** jak jemu bez licytacji, nie dopuszczając **konkurencji**) po cenie 322. Prager Industrie-Gesellschaft po 181, Egid. 210 — a ponieważ i Anglo Bank ma w jednem przedsiębiorstwie udział więc i Anglo poszły do góry z 301 na 302½.

Kredyt. akcje pozostały notowane po cenie 333½. Lombardy 195. Karl.-Lud. 229. Dewizy się nieco osłabiły. Londyn 3½ miesięczny 109. Napoleondory 8 złr. 67 cent. Baubanki nieco wyżéj. — Prolongacja wynosiła przeciętnie 12%. Interesów w ogólności mało, choć usposobienie giełdy było dobre.

Lwów *30 stycznia*. (**Sprawozdanie tygodniowe**.) Dnia 26go b. m. spadł śnieg i odtąd mamy już dobrą sannę. Dnia 28 b. m. mieliśmy 8 stopni mrozu, z czego zadowoleni są bardzo właściciele browarów, którzy musieli już z Karpat lód sprowadzać. Stan dróg jest dobry, ceny frachtu nizkie.

Ruch w handlu towarowym był normalny. W ostatnim tygodniu przywieziono do Lwowa około 3000 centn. towarów kolonjalnych. Przywóz ryżu do Galicji przybiera coraz większe rozmiary. Brema dostawia tygodniowo dla Galicji około 300 centn. ryżu. Konsumcja piwa znacznie się zmniejszyła od chwili, gdy obiegać zaczęły pogłoski o pojawieniu się cholery. Browary w zachodniéj części kraju położone, będą mogły, jak się zdaje, znaczną część zapasów piwa spieniężyć w Wiedniu, gdzie w czasie wystawy powszechnéj konsumcja tego artykułu ogromnie spotężnieje. W kołach handlowych poruszono kwestję, czy w czasie wystawy powszechnéj siano i słoma galicyjska znajdą wielki popyt. Według informacji, którą otrzymaliśmy z Wiednia, nie obawiają się tam, by ceny obu tych artykułów były bardzo wysokie w czasie wystawy. Za centnar węgierskiego siana płacą w Wiedniu 1 złr. 70 ct. do 2 złr. 25 ct., za centnar galicyjskiego 2 złr. do 2 złr. 40 ct., za centnar niemieckiego około 3 złr., za centnar słomy w przednim gatunku 2 złr. 10 ct. do 2 złr. 20 ct. Transport zaś centnara siana ze Lwowa do Wiednia kosztuje 1 złr. 98 ct., a z Berlina do Wiednia 1 złr. 20 ct. W każdym razie tylko zachodnia część kraju może liczyć na korzystne spieniężenie tych artykułów w Wiedniu. Ruch w handlu spirytusem był normalny. Artykuł ten kupowano tylko na konsumcję. Popyt na jaja i masło w Prusach jest jeszcze zawsze znaczny.

W ostatnich czasach nadszedł z Rossji do Lwowa znaczny transport angielskiego cementu. Artykuł ten wysłano z Liverpoolu drogą morską do Odessy, zkąd znowu transport cały wysłano koleją żelazną do Galicji. Transporty wełny owczéj z południowéj Rossji do Morawy, Czech i Austrji, zmiejszyły się cokolwiek, ale są jeszcze zawsze znaczne. Do Rossji odeszła znaczna ilość rolniczych maszyn.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnim tygodniu normalny, a ceny nie zmieniły się. Powszechnie panuje to przekonanie, że zmiana temperatury wpłynie bardzo korzystnie na handel zbożem, mianowicie w Rossji, gdzie sanna umożliwia transport znaczniejszych zapasów na drogach nieprzystępnych. Od podróżnych dowiadujemy się, że śnieg spadł na całéj przestrzeni aż do Kijowa. W ostatnich czasach nastąpiła stagnacja w wywozie zboża, a nawet dowóz zboża na targi krajowe znacznie osłabł. Po opłaceniu bowiem podatków około nowego roku nikt nie potrzebował pieniędzy tak gwałtownie, ażeby dlatego spieniężać miał uszczuplone już zapasy zboża. Handel zbożem ograniczał się zatém w tym miesiącu do potrzeb konsumcji.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecko-jaską około 850 sztuk, które wysłano zaraz do Wiednia. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei żelaznéj około 85 wołów.

Wrocław 31 stycznia.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Temperatura w ostatnim tygodniu znacznie się oziębiła; lecz podczas gdy nocami do czterech stopni mieliśmy mrozu, w dzień były trzy stopnie ciepła. — Wiadomości o stanie zasiewów nie pozostawiają dotychczas nic do życzenia, ale nadal takie nagłe zmiany temperatury mogłyby na polach ogołoconych ze śniegu szkodliwe wywrzeć skutki. To też okoliczność ta nie pozostała bez wpływu na ogólne usposobienie targów, które odtąd na wszystkich prawie placach bardzo widocznéj nabrało stałości.

Dowóz krajowy na targi angielskie zawsze pozostaje małym, i to o 25 pct mniejszym od przecięciowego dowozu z ostatnich dziewięciu lat, a piękne ziarno miejscowéj pszenicy jest w tym roku prawdziwą rzadkością. Zamorski jednak dowóz do tego kraju bynajmniéj się nie zmniejsza i obecnie podług sprawozdań urzędowych 374 okręty z pszenicą płyną ku Anglji, gdy w przeszłym roku o tym czasie było ich tylko 297. Mimo tego ceny pozostają bez zachwiania stałe, a za dobrą, zdrową pszenicę płacono znacznie drożéj. Wyższe notowanie targów amerykańskich — o czém wiadomość w tych dniach nadeszła — niemało wpłynęło na wzmocnienie targów angielskich.

We Francji handel zbożowy chwilowo spokojny, ale w cenach od przeszłego tygodnia żadna nie zaszła zmiana. Marsylja w ostatnim czasie miała nadzwyczaj mało dowozu, a że i zapasy jéj bardzo są zredukowane, tendencja podwyżki w tym kraju widocznie zapanowała. W Paryżu mąka stale, lecz spokojnie.

Na targach belgijskich dowóz pośledniéj pszenicy dosyć był znaczny, ale pięknego ziarna całkiem brakowało; ceny zresztą pozostały te same.

Holandja w handlu zbożowym niewiele objawiła ruchu, ale usposobienie utrzymało się stałe.

Prowincje nadreńskie i Niemcy południowe były w przeszłym tygodniu znacznie więcéj ożywione i notowanie utrzymały bez zmiany.

Niemcy środkowe pod względem handlu zbożowego były bardzo mało ożywione, a przebywszy rozmaite fluktuacje usposobienia, ceny utrzymały stałe.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc 85 tal.; żyta na ten miesiąc 58 tal., na kwiecień-maj 57 tal., na maj-czerwiec 57¼ t., na czerwiec lipiec 57½ t.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie mało był ożywiony i tylko piękniejsze ziarno pszenicy i żyta znalazły dobry pokup. Jęczmień, owies i rzép stale; koniczyna utrzymała cenę.

Notowano:

Pszenicę, za 100 kilogramów białéj 7 3/12 do 8 11/12 tal., żółtéj 7 1/3—8 1/3 tal.
Żyto za 100 kilogr. 5 1/12—6 1/12 tal.
Jęczmień za 100 kilogr. 4 3/4—5 5/12 tal.
Owies, za 100 kilogr. 4 1/6—4 1/4 tal.
Groch, za 100 kilogr. 4 3/4—5 1/3 tal.
Wykę, za 100 kilogr. 4 1/6—4 1/4 tal.
Łubin, za 100 kilogr. żółtego 3—3 1/4 tal., niebieskiego 2 11/12—3 1/6 tal.
Rzép, za 100 kilogr. 9—10 1/6 tal.
Rzépik, za 100 kilogr. 8 3/4—9 2/3 tal.
Koniczynę, za 50 kilogr. białéj 13 do 20 1/2 tal., czerwonéj 11—16 1/3 tal.

Okowita stale; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 stopni Trallesa w miejscu i aż do lutego 17 11/12 tal.; na kwiecień-maj 17 7/24 tal.; na maj czerwiec 18 1/2 tsl.; na czerwiec-lipiec 18 5/6 tal.

Kurs banknotów austrjackich 92 1/2 tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich 82 3/4 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka“
Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Ołomuniec 1 lutego. Do tutejszego starostwa zostali wezwani wszyscy przełożeni gmin słowiańskich, którzy mieszkańców tychże gmin skłaniali do podpisywania petycji przeciwko bezpośrednim wyborom.

Znaim 1 lutego. Na tutejszym dworcu kolejowym miało miejsce starcie się dwóch pociągów. Nikt jednak nie został raniony, obie lokomotywy uszkodzone.

Bern 30 stycznia. Stany djecezjalne djecezji bazylejskiéj oznaczyły podobno jak słychać, jako miłe im osoby na urząd tymczasowego administratora biskupstwa bazylejskiego proboszcza tumskiego Fialę i kanonika Dietschy w Soloturnie i kanonika Schürc w Luzern.

Londyn 31 stycznia. Wedle „Lloyd List“ przybył parowiec „Murillo“ do Kadyksu. Rzeczą jest teraz dowiedzioną, że „Murillo“ jest okrętem, który rozbił okręt z wychodźcami „Northfleet“.

Londyn 31 stycznia. Do *Daily News* telegrafują pod dniem wczorajszym z Wiednia, że W. Porta wezwała Khediwę, aby do Kairu powołał międzynarodową komisję, celem ustanowienia jednolitego systemu dla ceł na kanale suezkim. W. Porta zastrzegła sobie potwierdzenie projektów, jakieby komisja ta podała.

Madryt 31 stycznia. Jenerał Moriones stanął główną kwaterą w Alsasna.

Rzym 1 lutego. *Voce della Verita* ogłasza protest rektora kolegjów zagranicznych w Rzymie przeciwko zajęciu rzymskiego kolegjum, które jest instytutem międzynarodowym. Kopje protestów przesłano posłom dworów zagranicznych.

Bukareszt 31 stycznia. Wybór trzech biskupów, jaki wedle nowego prawa kościelnego mają uskutecznić obie izby, naznaczony na dzisiaj.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu odbywają się jeszcze ostateczne konferencje w sprawie wyborów bezpośrednich. Cesarz powołał do siebie ministra Lassera i hr. Gołuchowskiego i z nimi konferował względem rozciągnięcia wyborów bezpośrednich na Galicję. Dzienniki centralistyczne jednak nie objawiają już w téj materji żadnych przypuszczeń; starają się one już tylko przedstawić różne odcienia zdań, jakie się miały objawić w kole polskiém. Mylą się jednak, jeżeli myślą, że odcienia te, jeżeli istnieją, mogą zachwiać postanowienia koła, które według naszych informacji, są już **stanowcze** i żadnéj zmianie uledz nie mogą.

Większość pierwszéj izby sejmu pruskiego przyjęła w drugiém czytaniu ważne zmiany w brzmieniu §§. 15 i 18 ustawy konstytucyjnéj. Narzekania rozmaitych frakcji, że przez te zmiany wolność sumienia w wysokim stopniu narażoną zostanie, nie odwiodły izby od ich przyjęcia. Najwyższa rada kościelna ewangelicka również bezskutecznie podała petycję do izby. Protestanccy nieomylnicy chcą bronić swojéj autonomji, dzięki któréj, przy sprzyjających okolicznościach te same nadużycia popełnili, co katoliccy biskupi przy pomocy ciągle zachwalanéj wolności kościoła. Z dwojga złego wybierając, wolimy zawsze mniejsze, t. j. aby państwo rządziło religią, a nie religja państwem. Zresztą warto w tém miejscu przytoczyć uwagę Spinozy, że w sprawach religji nie należy wywierać żadnego przymusu, każdy bowiem człowiek jest panem swoich przekonań. Walka między państwem a kościołem toczy się tylko o stronę zewnętrzną; nie może to więc obchodzić wiernych, jeżeli kapłani ich religji będą powstrzymani w swojéj żądzy panowania i skłonności do prześladowań. Obawiać się w naszym wieku zaprowadzenia religji panstwowéj we właściwém znaczeniu tego wyrazu, byłoby śmiesznością, a zatém nie można tego ganić, skoro rząd usiłuje zapobiedz roszczeniom duchowieństwa.

Wzajemna niechęć między Niemcami i Anglją, jest ciągłym tematem dziennikarskich artykułów, w jednym i drugim kraju. Do *Daily News* pisze korespondent berliński: „Niemcy patrzą z zazdrością na wzrost Rossji, lecz nienawidzą Anglję. W tym względzie nie powinniśmy oddawać się żadnym złudzeniom. Niemcy nienawidzą nas z całą siłą, właściwą tylko energicznym charakterom i mało jest wypadków, któreby we wszystkich domowych kołach niemieckiéj ojczyzny wywołały tak serdeczną radość, jakąby obudziła ciężka klęska Anglji. Nie podejmujemy się tłómaczyć tego uczucia, zapisuję je tylko, jako niewątpliwe zjawisko.“

Pall Mall-Gazette twierdzi nawet, że obudzanie w Niemczech uczuć nienawiści i wzgardy ku Anglji wchodzi w zakres polityki Bismarka. Dla czego kanclerz niemiecki uważa to za potrzebne, wymieniony dziennik nie wyjaśnia tego, ale fakt nie da się przez to zaprzeczyć, ma on wielkie znaczenie dla Anglji, a nawet niebezpieczną doniosłość dla przyszłości. Aby te niebezpieczeństwa odwrócić, *Pall-Mall Gaz.* doradza Anglji usnnąć fałszywe mniemanie o jéj słabości, opieszałości i niedołęstwie, inaczéj mówiąc, pokazać zęby przeciwnikowi. Kwestja azjatycka zdaje się nastręczać ku temu pomyślną sposobność. Rząd jednak chce podobno zatrzymać się w pół drogi. W takim razie parlament zażąda ścisłego sprawczdania od rządu.

Dnia 28 stycznia, jak donosi *Köln. Ztg.*, przyaresztowano w Paryżu wiele osób podejrzanych o należenie do internatjonału. Miano w ogólności przytrzymać 48 osób. O północy jednak znajdowało się tylko dziesięciu w rękach ajentów policyjnych. Najwięcéj było aresztowanych w Belleville i Monmartre. Ukazanie się policji sprawiło tam ogromną panikę, tak, iż o dziesiątéj godzinie wypróżniły się wszystkie kawiarnie i szynkownie. Zaprawdę rząd Thiersa miałby co lepszego do roboty, jak się bawić takiemi figlami.

Tak wystąpienie prezydenta w obec komisji trzydziestu, jak zachowanie się mniejszości saméj komisji wielce się nie podoba stronnictwu republikańskiemu. Ustępstwa, do których Thiers skłania się względem rojalistów, bezwarunkowo sprzeciwiają się uzasadnionym żądaniom republikanów. Mniejszość komisji, reprezentująca przecież stronnictwo republikańskie, zamiast wystąpić w obec rojalistów z przeciwprojektami, aby ułatwić opór Thiersowi, poprzestaje na czczych protestacjach, które politycznie nic nie znaczą, a tylko zbyt jasno dowodzą niedołęstwa mniejszości w sprawach politycznych. Juljusz Favre, który zdaje się, odzyskał na nowo swój wpływ, pragnie przyjść w pomoc swoim kolegom, stawiając podczas obrad w izbie wniosek o przedłużeniu prezydentury Thiersa i utworzenie wiceprezydentury. Opieszałość niektórych członków lewicy da się wprawdzie przez to częściowo naprawić, ale byłoby nierównie lepiéj, gdyby mniejszość komisji sama postanowiła wniosek ten sformułować i uczynić go podstawą swoich czynności.

Ostatnie telegramy.

Jasło 3 lutego. Wydział rady powiatowéj jasielskiéj oraz rady gminne: kolaczycka, dembowiecka i frysztacka wysłały petycje do cesarza przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów.

Rzym 3 lutego. „Ajencja Stefaniego“ utrzymuje, że wiadomość, jakoby poseł włoski w Atenach zerwał stosunki z greckim ministrem spraw zagranicznych, nie ma żadnéj podstawy. Poseł włoski otrzymał tylko instrukcje, ażeby aż do czasu załatwienia sprawy kopalń laurjońskich w urzędowych stosunkach z rządem greckim bardzo oględnie się zachowywał.

Kursa. — **Wiedeń** 3 lutego, god. 2.16. Srebro 107.75. — Akcje kredyt. 334.75. — Lombardy 195 25. — Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 149.—.— Akcje franko-austr. 129.75. — Napoleony 8.66—. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 231 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 150.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 153.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 211.—.— Renta w srebrze —.—.—Obligi indemn. galicyjskie 76.75.—Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 233 —.— Akcje anglo-banku 301.50.— Akcje kolei rząd. 334 —. —Akcje kol. siedm. 176 50. Akcje kol. Rudolfa 169.—. — Tramway 366 —.—Akcje banku budowy 221 25.— Akcje kolei wschodniéj 126.—. — Akcje banku anglo-węg. 99.75. — Unionbank 248 50. — Losy tureckie 77 30 — Losy węg. prem. 103.75 — Akcje kolei bogum. 178.—. — Akcje kol. Elżbiety 250.05. — Akcje kolei północno zachodn. 218 50.— Akcje franco-hungaria 98.50. — Ogólny austrjacki bank 360.—.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
KRAKÓW 3 lutego.		
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 120	76 50	75 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —03	72 —	73 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —04	78 50	80 25
4% Listy zast. polsk. ser. I kupon ubiegły —044	93 —	95 —
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —044	91 75	93 75
5% Listy zast. polsk. now kupon ubiegły —5	92 —	94 —
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły 08	78 50	80 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —25	88 50	90 2
6% Listy zast. banku włośc. kupon ubiegły —5	93 75	95 7
Akcje kolei warsz. wied.	93 50	95 50
„ „ Karola Ludw.	228 —	232 —
„ „ Czern.-Jassy	149 —	152 —
„ banku dla h. i przem.	—	—
Losy 5% (Donau Regulir.	96 —	99 —
Losy prem. węgierskie	102 —	105 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 75	78 7
Losy m. Stanisławowa.	4 —	6 —
Srebro nowe austryackie	106 50	108 5
Srebro w kuponach	106 —	108 —
Srebro (obrączkowy rubel)	[illegible]32	68 —
Ruble papier. rossyjskie	148 50	149 7
Talary pruskie	161 5	163 5
Dukat obrączkowy	5 65	5 [illegible]
20-frankówka	8 60	8 75
Rumuńskie oblig. tal. 100	45 —	47 —
WIEDEŃ, 1 lutego. Dług państwa.		
Renta austryacka 5%	67 60	67 8
„ „ w srebrze 5%	71 10	72 3
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	308 —	309 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	308 —	309
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 5	95 —
5% „ 1860 całe „ 500	104 —	104 1
„ „ 1860 1/5 „ 100	124 —	125 —
Rząd. 1864 100	148 —	149 —
Como Renten za 20	26	— —
Węgier. poż. premiow. 100	102 7	103 2
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	85 —	86
Clary .... „ 40 „ mk.	38 —	39 —
Donau Dampfschff. 100 „	96 50	97 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inspruku .. na 20 fl. wa.	24 —	25 —
Keglewicza na 10 fl. mk	— —	18 —
Krakowskie na 20 „ wa.	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	28 50	29 50
Palfy ..... „ 40 „ mk	26 75	27 25
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 —	15 2
Salm .... „ 40 „ mk.	38 —	39
Salzburga .. „ 20 „ w.	25 —	25 5
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	31
Tryestu.... „ 100 „ „	118 —	118 5
„ „ 50 „ wa	— —	— —
Waldstein .. „ 20 „ mk.	23 25	23 75
Windischgrätz. 20 „ „	22 —	23 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. ... 5%	74 75	75 2
„ galicyjskie ..	76 75	77 5
„ siedmiogrodzki	[illegible] 2	77 7
„ węgierskie	79 —	79 5
Ind. węg. z klauz. 1867	77 50	78 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 12	98 50	93 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa	302 75	303 25
Anglo-hungaria „ 80 „	97 50	98
Boden Credit austr. 80 „	280	282 —
„ „ węg. 80 „	108 —	109
Creditanst. austr. 160 „	333 5	333 —
„ allg. ung. 160 „	180 50	181 —
Commissionsb. w. 200 „	186 —	188 —
Depositenbank „ 80 „	127 —	128 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1160 —	1165
„ bank czeski 100 „	200 —	210
Franco austr.... 80 „	129 2	[illegible]2 75
„ węgierskie 80 „	98 50	99 —
Galic. banku hip. 160 „	238 —	242 —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	94 —
„ Landsbk Lwów 100 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	302 5	303
Interventionsb. na 80 „	157 5	157
Länderb. Verein .. 80 „	30 50	31 —
Nationalbank .... „	958 —	960
Ogólnego austrj. 200 „	3 6	7 —
Unionbank .. za 200 „	248 50	249
Vereinsbk austr. 80 „	104 50	5
Verkehrsbank .. 200 „	33	34
Wechslerbk wied. 80 „	123	124 —
Wechslstub Gesel. 80 „	202 —	204 —
Wien. Bnk Verein 80 „	374	375
„ Cassa-Verein 80 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta, 200wa.	— —	167 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	172 —	173
Böhm. Nordbahn 150wa	145 50	146 50
„ Westbahn 200 „	238 —	239
Dniestrzańska fl. 200 sr.	117 50	118 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	139 50
„ „ L. B. 200 „	— —	148
Elisabeth ...... 200mk.	250 25	250 7
„ Linz Budw. w.a. 200 sr	209 50	210 5
Eperies-Tarnow 200 „	172 —	173
Ferdin. Nordbhn 1000mk	2185 —	2190
Franc Józefa w.a. 200 sr	220 50	221 50
Fünfkirch. Bárcs 200 „	80 25	81 —
Gal. Karl Ludw. 210 „	229 50	230
Graz-Köflach górn. 200 „	— —	3[illegible]0 —
„ „ II emisji 80 „	— —	
Kaschau Oderberg 200wa	179 —	180 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	150 —	151 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	136 —	137 —
„ „ II emis. 200 „	—	137 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr	217 —	218 —
„ lit. B. „ 200 „	105 —	105 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	103 50	103 75
Rudolfbahn „ 200 „	69	70
Siebenbürger I. „ 200 sr.	74	75
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	332 50	333 5
„ II emisji 80 „	—	—
Südbhn (Lombard.) 200wa.	194 2	194 75
Süd-nord Verbind. 200mk	174 5	175
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	237 50	238
Tramway wied. 200 „	366	366 5
Turnau-Kralup-Prag 200 „		
Węg. gal. Łupk. 200 s.	154 50	155 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	152	153
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	126 2	126 75
„ Westbahn... 200 „	133 —	133 5
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	212 —	212 50
„ Wied. .. 100	78 —	79
Bauverein „ 100 „	101 50	102 50
Forstprodukte 100	23 50	24 —
Hüttenberger Eis. 200 „	30 —	31 —
Inneberg hut. 140	109	110
Kałusza 200	— —	130 —
Masz. cegiel. wied... 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	69 —	70 —
Parcelacyjne galic.... 100	115	117 —
Schlöglmühle Pap... 100	123 50	124 50
Wied. parcelacyjne .. 100	140 —	140 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr	100 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa	88 —	88 25
„ „ gm. 40 „	86 2	86 7
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	96 —	96 5
„ „ 40 5½%	94 50	95 —
Galic. Tow. kred. ... 4%	73 50	— —
„ „ „ ... 5%	—	80 50
„ Bank Hyp. ... 6%	89 —	89 5
„ Bank. Włoś. ... 6%	94	94 75
Nationalbank m. k. .. 5%	—	—
„ w. a. .. 5%	90 30	90 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	— —	90 —
„ „ 50 „ 5½	— —	91 50
„ Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ „ 35 5%	87 —	88
„ Rentenbank 36 5½	89 —	89 50
„ „ 36 5½	— —	90
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 5
Węg. tow. kred. 5½	85 50	86
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa		
Arcyks. Albrechta. 100wa	90 50	90 7
Alföld Fiume 5% sr.	91 —	91 25
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 50
„ Wien. 6% „		94
Dniestrzańskie ... 5% „	69 50	69 50
Dux-Bodenb. 1871 5% „	88 75	89 2
Elisabeth ... 5% „	—	91
„ emisja 1862 5% „	88 50	— —
„ (Linz-Budweis) 5% „	100	100 2
„ „ em. 1872 5% „	99 25	99 7
Ferd. Nordbh m.k. 5%	89 50	89 —
„ „ w. a. 5%	87	88
„ „ „ 5% sr.	101 75	102
Franz. Josef „ 5%	99 40	99 7
Fünfk.-Bárcser .. 5%	— —	— —
Gal. Kar. Lud. „ 5%	101 50	— —
„ II. em. „ 5%	97 —	97 5
„ 1871. III. „ 5%	95 15	95 37
Hüttenb. Eisen-Gew. 5%	82 5	83 —
Inneberger „ 5%	83 5	84 —
Kasch. Oderb. „ 5%	91 90	92 1
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5%	73 —	73 50
„ II. 1867 „ 5%	75 75	— —
„ III. 1868 „ 5%	76 75	— —
„ IV 1872 „ 5%	— —	— —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5%	89 —	89 5

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr	[illegible] 20	[illegible] 40
Rudolfbahn „ 5% „	93 50	93 75
Siebenbür. I. „ 5% „	88 —	88 50
Südbahn (Lombardy)	108 75	109 25
Süd-nord Verb. w. a. 5	96 50	97 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	86 50	86 75
„ Nrdost 300 5% „	83 —	83 50
„ Ostbhn 300 5% „	75 90	76 20
„ Westbahn 5% „	89 —	89 50
Weksle za 3 mies.		
Frankfort skont. 5%	91 90	92 10
Hamburg „ ½	80 20	80 30
Londyn „ 4½ „	108 9	109 —
Paryż „ 5 „	42 55	42 65
Monety:		
Dukat ważny	5 13	5 14
20 frank. austr.	— —	— —
„ francus.	8 67	8 68
Srebro	107 25	107 50
Talar pruski	162 75	163 —
LWÓW 30 stycznia.		
Akc. banku hip. gal. 160	233 —	235 —
„ „ krajow. 100	— —	87 —
Listy zast. galic. ... 5%	79 —	79 6
„ „ „ ... 4%	72 —	72 75
„ „ banku hip. 6%	88 5	89 —
„ „ włościań 6%	94 —	95 —
Obligi ind. galicyj. 5%	77 1	77 65
Półimperjał ros.	8 80	8 95
Rubel srebrny obrączk.	1 66	1 73
„ papier	1 45	1 49
WARSZAWA 26 stycz	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3m	—	7 35
„ Paryż 300 fr. 10d	87 15	87 45
„ Wiedeń 150 złr. 2m	— —	[illegible] 35
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 —
„ „ warsz.-bydg	72 75	73 25
„ „ warsz.-teres.	6 —	107 —
Listy zast. serji 1. 4%	94 2	94 50
„ „ „ 2. 4%	93 3	93 50
kupon ubiegły	— 33	— —
„ „ nowe 5%	93 0	93 50
kupon ubiegły	— 4	— —
„ likwidacyjne .. 4%	79 35	79 65
kupon ubiegły	— 60	— —

L. 532.

Obwieszczenie.

W celu zachęcenia prywatnych przedsiębiorców do zajęcia się urządzeniem łazienek na Wiśle dla mężczyzn, Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 stycznia r. b. uchwaliła ustanowić na przeciąg lat trzech nagrodę po złr. 300 w. a., która co roku udzieloną zostanie temu przedsiębiorcy, który wystawi i utrzymywać będzie łazienki według następujących warunków:

1. Łazienki dla mężczyzn mają być zbudowane na Wiśle od strony miasta Krakowa i mają się składać najmniéj z 12 komórek, z których każda ma mieć obszaru najmniéj 30 stóp kwadratowych; tudzież z basenu. Łazienki mają być drewniane, dachem kryte i w ogóle zbudowane według konstrukcyi, jaką przedsiębiorca za najlepszą uzna. — Użycie tratew wyłącza się. Urządzenie wewnętrzne łazienek winno odpowiadać wymogom dogodności, bezpieczeństwa, zdrowia, czystości i obyczajności. — Łazienki w ten sposób urządzone, mają być otwarte do użytku publicznego od 15 maja do 15 października w każdym roku.
2. Przedsiębiorca, który ma zamiar ubiegać się o wspomnioną nagrodę, winien się zgłosić do Rady miasta najdaléj do 1go marca każdego roku i przedłożyć plan.
3. Nagrodę wyżéj wymienioną udzieli Rada miasta na wniosek Sekcyi ekonomicznéj w miesiącu październiku każdego roku.
4. Szkód wynikłych z wypadków elementarnych, Rada miasta uwzględniać nie będzie.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

4026(1-2) **Magistrat**

Kraków, dnia 17 stycznia 1873.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.